Rok XI. Nr. 80 Sosnowiec, sobota 21 marca 1936 ro ku. Cena numeru 10 groszy

Ceny ogłoszeń za wiersz milimetrowy przed 1 złoty w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— Redakcji, Ad...ji i Dru...sowiec, ...ła ...ji 4-... Konto ... P.K.O. Kat...

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN. Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14, ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5. tel. 97; CZELADŹ, Milowicka Nr. 5; GRODZIEC, ulica Legjonów, tel. 16.

12-godzinna rozprawa nad Grzeszolskim

Wczoraj sąd przesłuchał kilkunastu świadków

Piąty dzień procesu Pawła Grzeszolskiego był dla oskarżonego bardzo niekorzystny, na co przedewszystkiem wpłynęło zeznanie ex-narzeczonego Pelagji Staciwińskiej — Zygmunta Liszczyka.

Grzeszolski czuł się wczoraj nieswojo, obrońca bowiem jego adw. H.-Ostrowski wyjechał, pozostawiając swego klijenta w własnej przemyślności. —

Adw. H.-Ostrowski prosił sąd, aby podczas jego nieobecności nie była przesłuchiwana obecna żona Grzeszolskiego — z domu Staciwińska.

WIDOCZNIE OBROŃCA PRZYWIĄZUJE DUŻĄ WAGĘ DO JEJ ZEZNAŃ.

Grzeszolski, choć widać to było wyraźnie, że czuje się nieswojo bez obrońcy — to jednak nie stracił ani na chwilę swego zwykłego spokoju i opanowania, a jednocześnie, z właściwą sobie pewnością, zadawał pytania zeznającym świadkom. Niektóre z tych pytań przewodniczący uchylał.

Zainteresowanie procesem wzrasta z dnia na dzień.

W godzinach rannych przed gmachem sądowym gromadzą się codziennie tłumy ludzi, które niejednokrotnie tamują normalny ruch, powodując interwencję policji. Bardzo dużo osób usiłuje dostać się do hallu sądowego. — Woźni jednak skrupulatnie sprawdzają, czy wchodzący są rzeczywiście interesantami sądowymi, przybyłymi do sądu w swoich osobistych sprawach, lub też — jeśli to jest publiczność zdążająca na proces Grzeszolskiego — sprawdzają karty wstępu.

W hallu sądowym nowi świadkowie. Na wokandzie sądowej, zawieszonej na drzwiach wejściowych do sali rozpraw widnieje kilkanaście nazwisk. Przed rozpoczęciem posiedzenia w kuluarach sądowych żywo prowadzone są rozmowy o świadku Zygmuncie Liszczyku, ex-narzeczonym obecnej żony Grzeszolskiego. Wszyscy spodziewają się nowego naświetlenia w toku przewodu.

Na sali zajęte wszystkie miejsca.

Zajmują je przeważnie kobiety.

Rzeczoznawca wileński, prof. Siengielewicz.

jak zwykle punktualny,

zajmuje stół dla biegłych. Prof. Siengielewicz podczas przerw żywo rozmawia z dziennikarzami, dzieląc się z nimi swemi uwagami i udzielając na każde pytanie wyczerpujących informacyj.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się od zeznania dyr. gimnazjum Emilji Plater w Sosnowcu —

P. JANINY STRĄCZYŃSKIEJ,

która była dyrektorka seminarium żeńskiego również w Sosnowcu, do którego uczęszczała Pelagja Staciwińska. — Świadek wiele szczegółów nie pamięta, wobec czego sąd odczytuje zeznania jej złożone w śledztwie, które potwierdza.

W roku 1932 — zeznaje dyr. Strączyńska — uczęszczała do seminarium Pelagja Staciwińska i w tym to czasie zgłosiła się do mnie p. Grzeszolska, która opowiedziała mi,

że Staciwińska bałamuci jej męża, który spotyka się z nią i kupuje jej prezenty. Wezwałam wówczas rodziców, którym opowiedziałam całą sprawę, prosząc, aby zwrócili córce uwagę. Staciwińska chodziła do szkoły do końca roku, otrzymała promocję. Niestety jednak

musiałam ją wydalić.

Świadek charakteryzuje Staciwińską w ten sposób, że mówi o niej: „Była ona ani dobra, ani zła":

BYŁA TAKA JAKĄ CHCIAŁA BYĆ".

Pozatem mówi o niej, że była podatną na wpływy osób trzecich, nie miała swojej woli.

— Uważałam, że to jest taki charaktek, który absolutnie się nie nadaje na nauczycielkę.

Prok.: — Czy przychodził do pani Liszczyk?

Świadek: Tak przychodził. Odniosłam wtedy takie wrażenie, że chciał zaszkodzić Staciwińskiej.

Następnie zeznaje dyrektor gimnazjum B. Prusa w Sosnowcu p. Ledwos, do którego szkoły chodził zmarły syn Grzeszolskiego, Jerzy.

DYR. LEDWOS ZEZNAJE:

— Zmarły Jerzy Grzesz. należy do tej kategorji uczniów, którzy przez szkołę przechodzą cicho. Nie był on orłem, ale nie był również miernym uczniem. Wada jąkania przeszkadzała mu znacznie w nauce, dlatego też zwracaliśmy uwagę u niego więcej na prace piśmienne, w przeciwieństwie do innych uczniów.

Uczęszczał do szkoły bardzo pilnie. Dopiero w roku 1934 zaczął szkołę opuszczać. Jak się później okazało, przyczyną tego była jego choroba. W klasie 4 i 5 uczyłem łaciny. Znałem więc Grzeszolskiego.

Przew.. — Czy był skryty?

Św.: — Tak. Najlepszym dowodem był fakt, że myśmy nic nie wiedzieli o tem co się dzieje w jego rodzinie.

Te wszystkie historje wewnętrzne, rodzinne były dla nas nieznane.

S. Michalski: — Czy Jerzy należał do harcerstwa, czy był „wilczkiem"? Czy na takich zebraniach mówiono na takie tematy, jak: tropienie bandytów, służba śledcza?

Św.: — Na to pytanie nie mogę odpowiedzieć.

Następnie zeznaje Kazimierz Puchalski, b. drużynowy szkolnej drużyny, w której był śp. Jerzy Grzeszolski.

— Byłem Grzeszolskiego kolegą. W drużynie był skarbnikiem i w związku z tem bywałem u niego często w domu.

Przew.: — Czy w drużynie zajmowano się takiemi sprawami jak tropienie bandytów, służbą detektywa?

Św.: — Nie. Uczyliśmy się w terenie tropienia zwierząt.

Przew.: — Czy Grzeszolski był chłopcem inteligentnym? Jakie było jego usposobienie, czy był skryty?

Św.: — Pod względem umysłowym był dość rozwinięty, ale był skryty i małomówny.

S. Michalski: — Czy w harcerstwie potrzebna jest znajomość policji w krajach europejskich i nauka o służbie detektywa.

Św.: — Nie. (Zdumiony).

S. Michalski: — Czy chłopiec chorował na żołądek.

Św.: — Tak, dawaliśmy mu w drużynie na przeczyszczenie.

Adw. P.: — Czy młody Grzeszolski był słabowity. Czy do harcerzy przyjmowani byli chłopcy złej kondycji fizycznej?

Św.: — Nie.

Po zeznaniach nauczycielki z gimnazjum Zawidzkiej w Będzinie p. Wandy Pasierbińskiej, która potwierdziła, że ś. p. Lucyna Grzeszolska była uczenicą układną i dobrą, przystąpił sąd do przesłuchania

APTEKARZA MARCELEGO JAGIEŁŁOWICZA.

Sąd zapytuje świadka czy miał w swojej aptece środki, w których, jako część składowa, znajdował się tal.

Świadek odpowiada przecząco.

Drugi właściciel apteki

JÓZEF GROCHÓLSKI

zeznaje, że posiada w swej aptece octan talu, (około 5 gr.), który mu pozostał z przed 4 — 5 lat, z tego okresu, kiedy sprowadził ten preparat dr. Troppauer. P. Grochólski wyjaśnia, że wydawał to lekarstwo wyłącznie za receptą dr. Troppauera, przyczem podkreśla, że sporządzane było jako maść. Ponieważ zeznania dr. Troppauera były odmienne, twierdził on bowiem, że dawał lekarstwo dzieciom do wewnątrz,

sąd polecił wezwać go telefonicznie na rozprawę i skonfrontować ze świadkiem Grochólskim.

Dr. Troppauer oświadczył, że p. Grochólski musi nie pamiętać, bo preparat ten był przyrządzany w płynie. Rozcieńczało go się w wodzie, i dawało dzieciom.

Zeznania Marjana Jagiełłowicza właściciel składu aptecznego w Sosnowcu nic ciekawego do sprawy nie wniosły.

Olbrzymie zainteresowanie wzbudziło zeznanie ex-narzeczonego obecnej żony Staciwińskiej —

ZYGMUNTA LISZCZYKA

zeznawał on około 3 godzin.

Zeznanie tego świadka było poważnie niekorzystne dla oskarżonego. Liszczyk jest prawnikiem, ma lat 26 i pracuje w urzędzie wojewódzkim w Kielcach.

— Staciwińską poznałem na zabawie w gimnazjum „Zrzeszenia Rodzicielskiego" w Sosnowcu w roku 1930 w karnawale. Byłem wówczas uczniem 7 kl. Zaprosiłem Staciwińską na drugi dzień na Piaski, gdzie mieszkałem na „herbatkę", którą urządzali uczniowie. Od tego czasu datuje się nasza bliższa znajomość.

Spotykałem się z nią 2—3 razy w tygodniu.

W niedługi czas potem dowiedziałem się, że Staciwińska spotyka się z Grzeszolskim. Ponieważ miałem w stosunku do niej poważne zamiary, więc zrobiłem jej z tego powodu awanturę. Jak się później okazało Grzeszolski odprowadzał ją już wówczas do szkoły i ze szkoły do domu. W dn. 2 maja spotkałem ich koło cerkwi. Staciwińska odeszła wówczas od Grzeszolskiego.

Robiłem jej wymówki.

Cała burza między nami wybuchła dopiero na drugi dzień, kiedy Grzeszolski przysłał jej do szkoły kwiaty z kartką, podpisaną inicjałami „P. G." Staciwińska tłumaczyła mi się wówczas, że nic ją z Grzeszolskim nie łączy, że jeśli się z nim spotyka — to dlatego, że chodzi jej poprostu o egzystencję domu,

bo Grzeszolski z zemsty wyrzucił z fabryki od Hulczyńskiego jej ojca, braci i siostrę.

Przyrzekła mi wówczas, że będzie się starała Grzeszolskiego unikać, że będzie chodziła do szkoły inną drogą. Nic się jednak — jak się później prze-

ś. † p.

Z JANICKICH

MARJA RODE

Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Św. Sakr. zmarła dnia 20 marca 1936 r., przeżywszy 65 lat.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ulicy Piłsudskiego 18, na cmentarz miejscowy w Niwce odbędzie się w poniedziałek, d. 23 bm. o g. 3 popołudniu.

Pozostali w nieutulonym żalu

Siostry, brat, siostrzenice, siostrzeniec i rodzina.

Msza Św. za duszę Zmarłej, odbędzie się we wtorek dn. 24.

W niedzielę dnia 22 Marca 1936 r o godz. 12.30. popoł., jako w pierwszą bolesną rocznicę zgonu

b. p. Ady Zimnawodowej

odbędzie się na cmentarzu żydowskim w Sosnowcu nabożeństwo żałobne, o czem zawiadamiają **MĄŻ, DZIECI I RODZINA.**

konałem — nie zmieniło, bo Grzeszolski zdołał ją przekonać i spotykali się w dalszym ciągu.

W sierpniu spotkałem się ze Staciwińską w Krakowie w mieszkaniu jej babki, gdzie mnie zaprosiła. Okazało się później, że był tam również Grzeszolski. Babka mi mówiła, że u Peli był

„PROFESOR".

Zaraz się wszystkiego domyśliłem. Widziałem tam wtedy neseser, który Grzeszolski ofiarował Staciwińskiej na imieniny w dn. 11 lipca i książkę rzekomo od moich kolegów

treści pornograficznej.

Po powrocie do Sosnowca przyszedłem kiedyś do mieszkania Staciwińskiej, gdzie bywałem już oficjalnie, jako starający się o rękę i zastałem znów kwiaty od Grzeszolskiego.

Znów była awantura. Staciwińska podkreślała, że ją nic nie łączy z Grzeszolskim, że spotyka się z nim dlatego, żeby ratować rodzinę. Staciwińska opowiadała mi wówczas, że kiedyś w biurze Grzeszolski wziął ją na kolana całował po twarzy i po obnażonych nogach. Postanowiliśmy wówczas, że napisze do Grzeszolskiego. Napisała m, ale bez skutku.

Wtedy to właśnie przyszedłem do p. Grzeszolskiej i opowiedziałem jej wszystko o stosunku Grzeszolskiego do Staciwińskiej. P. Grzeszolska powiedziała mi wówczas:

„Proszę pana, ja przechodzę całą Gehennę.

On ma jeszcze inną kochankę w Łodzi, grozi mi rewolwerem.

P. Grzeszolska poszła później do seminarjum. Kiedy to nic nie pomagało poszedłem do p. Grzeszolskich ze Staciwińską. Poszliśmy przed 8 rano, żeby zastać Grzeszolskiego. Grzeszolski chciał mnie wówczas

ZASTRZELIĆ.

Musiałam się ukrywać przez kilka godzin w mieszkaniu pod opieką p. Grzeszolskiej.

Grzeszolski chodził koło domu i czekał na moje wyjście. Po awanturze w domu Grzeszolskiego, matka Staciwińskiej robiła mi wymówki, że jak ja mogłem stworzyć taką sytuację, że skompromitowałem jej córkę itp. Przestałem wówczas bywać w domu Staciwińskich.

Ze Staciwińską spotykałem się jednak. Kiedy wszystkie moje perswazje nie odnosiły pożądanego skutku postanowiłem z nią zerwać.

Staciwińska błagała mnie wtedy, abym tego nie robił, całowała po rękach, pr[illegible]

ŚWIADECTWO DZIEWICTWA,

bo ja ją podejrzewałem, że utrzymuje bliższe stosunki z Grzeszolskim.

Uważałem jednak, że sytuacja taka trwać dłużej nie może i zerwałem z nią. W stosunku do Staciwińskiej miałem poważne zamiary. Chciałem się z nią ożenić. Robiliśmy nawet plany na przyszłość. Ja miałem skończyć studja w Krakowie i dopiero wtedy mieliśmy się pobrać.

Po zerwaniu z nią wyjechałem na studja do Krakowa.

Prok.: — Czy Staciwińska wyjeżdżała z Grzeszolskim do Katowic i na wycieczki?

Św.: — Tak, wyjeżdżała. Sama mi o tem mówiła.

Adw. Pawełek. — Proszę pana, jaki był stosunek Grzeszolskiego do Staciwińskiej?

Pan rozróżnia, prawda, są dwa sposoby podejścia mężczyzny do kobiety: uczuciowe, przyzwoite i eksploatacyjne. Jakie podejście miał Grzeszolski do Staciwińskiej. Czy pan to zauważył?

Św.: — Bezsprzecznie to drugie — eksploatacyjne. Chciał ją tylko wyzyskać, jak mężczyzna kobietę.

Oskarżony Grzeszolski: — Czy pan dogodził już swojej zemście w tem zeznaniu?

Przew.: — Uchylam to pytanie.

Grzeszolski zwraca się do sądu i prosi o skonfrontowanie Liszczyka ze Staciwińską. Sąd przychyla się do tej prośby

i naznacza konfrontację na dziś, t. j. sobotę.

Następnie na salę wchodzi

KATARZYNA BUGAJOWA,

babka zmarłych dzieci Grzeszolskiego, a matka pierwszej żony oskarżonego. Jest to siwa sympatyczna staruszka, lat 62, ubrana w ciemny płaszcz z kołnierzem i czarny kapelusz. Bugajowa jest kobietą prostą, ale wyrobioną. Zeznaje obszernie, opowiada wszystko ze szczegółami. — O zmarłych dzieciach wyraża się z dużem uczuciem. Chwilami ma łzy w oczach. Zeznanie jej jest zupełnie podobne do zeznań Kuczalskiej. Wnosi do sprawy kilka nowych szczegółów, a mianowicie o poznaniu się Grzeszolskiego z jej córką. Według tego zeznania Annę Bugajównę Grzeszolski zobaczył na ulicy w Katowicach i tak mu się spodobała, że zaczął pisać do niej listy z prośbą o pozwolenie bywania w domu. Było to w roku 1913, Grzeszolski pracował wówczas w Grodźcu. Kiedy [illegible] Bugajowa nie chciała się zgodzić na ich ślub

GRZESZOLSKI [illegible], I MÓWIŁ, ŻE SIĘ ZASTRZELI.

18 października 1914 roku wzięli ze sobą ślub. Wkrótce Grzeszolski został zredukowany i przez dłuższy czas był na utrzymaniu rodziny Bugajów. Później wyjechał do Kalisza, gdzie przyszły na świat dzieci. Bugajowa była z synem Władysławem w Kaliszu, skąd zabrała córkę i dzieci. Grzeszolski wraz z synem pojechali do Rosji. Grzeszolski mówił, że musi jechać, bo mu się

„grunt pod nogami pali"

Prok.: — Czy oskarżonego łączyło coś ze służącą Cabajówną?

Św.: — Tego dobrze nie wiem, ale Cabajówna chodziła ładnie ubrana

SYPIAŁA W SYPIALNI.

Raz jak poszłam na noc, to Grzeszolski bawił się z Cabajówną w ślepą babkę.

Przew.: — Czy dzieci nie były przedtem chore? Nie narzekały na żołądek?

Św: — Jak jeszcze raz Boga kocham (Bugajowa zeznaje pod przysięgą) dzieci były takie zdrowe, że mogły jeść wędlinę kiełbasę, pić kwaśne mleko i nic im nie było.

Sędzia Michalski: — Czy Anna była zazdrosna o Kuczalską?

Bugajowa oburzona:

— U nas, w naszej religijnej rodzinie nigdy się to nie mogło zdarzyć.

Przew.: — Czy dzieci piły wódkę?

Znów oburzenie. Bugajowa odpowiada podniesionym głosem.

— Proszę wysokiego sądu to jest kłamstwo. Kto to mówił to kłamał.

Bugajowa odpowiada jeszcze na szereg pytań, dotyczących jej córki Kuczalskiej i Grzeszolskiego, stosunku Grzeszolskiego do dzieci itp.

Parę minut przed czwartą sąd zarządził przerwę obiadową.

Popołudniowe badanie świadków przyniosło wiele ciekawych szczegółów do budowy strukturalnej aktu oskarżenia.

Po zeznaniach Katarzyny Bugajowej zeznaje jej mąż, a także oskarżonego, który poważnie obciąża Grzeszolskiego.

Świadek określa oskarżonego, jako „DRANIA",

który dla innej „baby" zrobił „to wszystko".

Opowiada on całe epizody, w których mieści się historja jego córki Anny, zmarłej żony Grzeszolskiego i tragicznej śmierci jej dzieci.

Zeznanie Bugaja obfituje w liczne wesołe momenty, gdyż świadek opowiada bardzo obrazowo.

Skolei zeznaje syn jego,

WŁADYSŁAW BUGAJ

Zeznanie jego jest powtórzeniem zeznania Kuczalskiej, które — jak wiadomo — w najwyższym stopniu — obciąża oskarżonego.

Drobiazgowo, poczynając od najdalszych [illegible] Grzeszolskiego, wzrost jego karjery aż do [illegible] Bugaj był nieodłącznym towarzyszem Grzeszolskiego, kiedy to w czasie okupacji niemieckiej, Grzeszolski sprytnie zacierając za sobą wszystkie ślady, pod przybranym nazwiskiem przechodzi kordon. On to z nim błądzi po Rosji, obronną ręką wychodzi z pod reżimu bolszewickiego

dzięki sprytowi Grzeszolskiego.

Grzeszolski nawet tam umie zdobywać pieniądze, któremi przekupuje na lewo i prawo i, aczkolwiek nie dostaje się do celu swej podróży Krasnojarska **to jednak z pełnym trzosem wraca do kraju, by wkrótce stać się bohaterem afer i niesamowitych zbrodni, za które dziś odpowiada przed sądem.**

Po tych zeznaniach sąd o godzinie 22.20 przerwał rozprawę do dnia dzisiejszego, do godz. 9.30.

Sejm uchwalił ustawę, znoszącą ubój rytualny

WARSZAWA, 20. 3. (tel. wł.) Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Sejmu, po dłuższej i bardzo ożywionej dyskusji uchwalono w 2 i 3-em czytaniu ustawę, znoszącą ubój rytualny.

W tekście Ustawy uwzględnione zostały poprawki przedłożone przez rząd.

300.000 ludzi bez dachu nad głową

Katastrofalna powódź w Stanach Ziednoczonych pociągnęła już 163 śmiertelne ofiary

NOWY JORK, 20. 3. — Katastrofalna powódź w 11 wschodnich stanach przybiera z dnia na dzień coraz groźniejsze rozmiary.

Wzburzone wody rzek amerykańskich zalewają nieustannie coraz większe obszary, miasta i wsie. W czwartek wieczorem opublikowano komunikat urzędowy, który stwierdza, że **wskutek powodzi straciło dotychczas życie 163 osób.**

Największe spustoszenia wyrządza powódź w stanie Pensylwanja, gdzie zginęło 90 ludzi.

Liczba bezdomnych na zalanych terenach urosła już do 300.000 ludzi.

Prowizorycznie wyrządzone dotychczas przez powódź szkody szacowane są **na conajmniej 250 miljonów dolarów.**

W miastach na terenie powodzi brak gazu, światła, a nawet żywności. Wskutek uszkodzenia wodociągów

brak też wody do picia.

Istnieje obawa, że na terenach powodziowych mogą wskutek tego wybuchnąć rozmaite choroby.

W dzielnicy handlowej Wheeling (stan Wirginja)

domy zalane zostały na wysokość trzech pięter,

a na niżej położonych ulicach woda sięga nawet 5 i pół metra głębokości.

Na rzece Suswuehama zanotowano stan wyższy

o 9 metrów od normalnego, przyczem poziom wody stale się podnosi.

Stolica Pensylwanji Harrisburg stoi całkowicie pod wodą. Mieszkańcy w panice opuszczają swe domy i przenoszą ruchomości na wzgórza za miastem gdzie obozują pod gołem niebem.

Wszędzie pracują dziesiątki tysięcy robotników, wznoszących prowizoryczne wały ochronne.

Rzeka Delavare zalała całą dolinę, przez którą płynie. Również i stan New Jersey jest poważnie zagrożony.

W senacie amerykańskim złożony został wniosek, aby upoważnić prezydenta Roosevelta do wydania 10 miljonów dolarów na pomoc dla najbardziej poszkodowanej z racji powodzi ludności stanów wschodnich.

Tragiczna libacja

Trucizna w kieliszku z wódką

BIELSKO, 20. 3. Wczoraj popołudniu popełniła samobójstwo 23-letnia Zuzanna Ulma, zamieszkała w Białej. W domu swych rodziców Ulmówna urządziła przyjęcie, na które zaprosiła swego narzeczonego i koleżankę. Przy stole Ulmówna wsypała sobie do kieliszka z wódką truciznę i niepostrzeżenie wypiła go. Działanie trucizny było tak szybkie, że przed przybyciem lekarza zmarła.

Powodem tego kroku desperackiego być miała niewierność narzeczonego.

Pijackie rozstanie z „cywilem"

Skandaliczne zajścia w Kłobucku

CZĘSTOCHOWA, 20.3. Pobliskie miasteczko Kłobucko było widownią burzliwych zajść, spowodowanych przez grupę poborowych, którzy z racji wyjazdu do wyznaczonych formacyj, urządzili obfitą libację i w stanie nietrzeźwym

napastowali przechodniów.

Po odwiedzeniu wszystkich miejscowych restauracyj, gdzie raczyli się obficie alkoholem, poborowi wyszli na ulicę i poczęli zaczepiać przechodniów, **poczem kilku pobili ciężko, tłukąc również szyby w mieszkaniach.**

W pewnej chwili nadszedł komendant tamtejszego posterunku policji st. przod. Łepkowski i widząc co się dzieje usiłował zajścia zlikwidować, zatrzymując jednocześnie jednego z najbardziej opornych awanturników. Przeciwstawili się temu kategorycznie towarzysze zatrzymanego i zaatakowali komendanta posterunku, usiłując odbić aresztowanego, przyczem jeden z napastników **ugodził przod. Łepkowskiego kamieniem w głowę, ciężko go raniąc.**

Kiedy na odsiecz rannemu przodownikowi przybyło kilku policjantów, udało się zajście zlikwidować.

Wzrost czynnych zakładów przemysłowych

Jak podaje Gł. Urząd Stat., ilość czynnych zakładów przemysłowych w styczniu b. r. w stosunku do stycznia 1935 r. wzrosła. Największy wzrost wykazują tartaki, bo o 53 zakłady więcej (z 330 do 383), dalej cegielnie o 30 (do 244). Przędzalnie i tkalnie o 33 (do 429), w stosunku do grudnia spadek o 40. Zakłady przemysłu metalowego o 17 (do 387), przemysł maszynowy o 8, młyny o 6, garbarnie o [illegible], fabryki papieru o 4 (do 45), huty szkła o 2 (do 46), zakłady elektrotechniczne o 2 (do 63).

Zakłady, których ilość czynnych zmniejszyła się:

fabryki obuwia mechanicznego o 4, mebli giętych o 2, browary o 1, fabryki porcelany pracowały bez zmiany w ilości 15.

15 lat po plebiscycie śląskim

Kiedy w r. 1918 i 1919 — decydowały się losy przynależności Górnego Śląska, mogliśmy powołać się nietylko na oficjalne cyfry statystyczne niemieckie, wykazujące ogromną przewagę polskiego żywiołu na Śląsku Opolskim, ale i na zupełnie dobitne przejawy narodowego poczucia wśród mas ludu całego Górnego Śląska

Naskutek jednakże ówczesnego układu sił politycznych w Europie nie doszedł do skutku pierwotny zamiar bezpośredniego oddania Polsce Śląska, zarządzono zaś plebiscyt, który w najgorszych dla nas warunkach odbył się dnia 21 marca 1021 r.

Przyłączenie do obszaru plebiscytowego czysto niemieckich powiatów, oraz dopuszczenie do głosowania zgórą 190.000 niemieckich emigrantów, którzy nic wspólnego z ziemią śląską nie mieli — wpłynęło na zasadnicze skrzywienie wyniku plebiscytu, który ilościowo dał przewagę Niemcom.

Ludność polska Górnego Śląska rzuciła jednak na szalę losów swej ziemi coś nieporównanie większego, niż głosy. Już w r. 1919 i 1920 zerwała się samorzutnie do walki zbrojnej, w maju zaś 1921 r., gdy nadeszły niepokojące wiadomości o zamiarach krzywdzącego podziału Śląska, podjęła masowo zdecydowany wysiłek, by w ciągu kilku dni wśród krwawych walk opanować cały niemal polski Górny Śląsk po Odrę.

Powstaniem tem, będącem najbardziej ludowem powstaniem polskiem, dał dowód chłop i robotnik swego poczucia narodowego, miłości Ojczyzny, i zdolności do najcięższych czynów w [illegible]y i odrębności narodowej. [illegible] wstrzasnęło głęboko op[illegible] europejską i spowodowało, że zmienione zostały pierwotne projekty podziału i Polsce przydzielono większe obszary. To powstanie spowodowało, że Śląsk nie stał się w takim stopniu przedmiotem przetargów między państwami zachodniemi, jak gdyby poszczególni politycy zachodni uczynić chcieli dla ułatwienia wyjścia ze skomplikowanej rzeczywistości powojennej. Już sam fakt, że od dnia plebiscytu do decyzji konferencji ambasadorów w sprawie podziału terytorjalnego i uregulowania spraw ekonomicznych Górnego Śląska upłynęło 7 miesięcy, mówi sam za siebie — przyczem nie wolno zapominać o wytężonej agitacji ówczesnego rządu niemieckiego za utrzymaniem zasady o niepodzielności Śląska, oraz o szeregu różnych pomysłów Lloyda Georgea.

Wedle tej decyzji Rady ambasadorów Polska otrzymała obszar, na którym znajdowały się następujące zakłady przemysłowe: 54 kopalnie węgla, 5 kopalni rudy żelaznej, 5 kopalni rudy cynku i ołowiu, 9 koksowni, 4 fabryki brykietów, 5 hut z wielkiemi piecami, 13 odlewni żelaza i stali. 9 hut żelaza zlewnego, spawalnego i walcowni, 4 prasownie i hamernie, 5 rurowni, 7 warsztatów konstrukcyjnych, 4 fabryki maszyn i warsztaty naprawy maszyn, 12 hut cynkowych, 5 walcowni cynku, 2 huty ołowiu i srebra, 4 fabryki sztucznych nawozów z wyjątkiem siarczanu amonu, 3 fabryki celulozy, 4 fabryki materjałów wybuchowych, 8 fabryk chemicznych i farb, 3 fabryki ceramiczne.

Rozwój przemysłu śląskiego w obrębie Państwa Polskiego może być brany pod uwagę właściwie dopiero od 1 lipca 1925 r. tj. od daty, w której minął termin. — stosownie do art. 224 Polsko-Niemieckiej Konwencji Górnośląskiej, zawartej w Genewie 15 maja 1922 r. — bezcłowego wywozu do Niemiec wyrobów, pochodzących z polskiej części obszaru plebiscytowego.

Z dniem wygaśnięcia ważności tego artykułu konwencji rząd Rzeszy zamknął granicę dla wywozu z Polski dla węgla, żelaza i blachy cynkowej Przemysł górnośląski nie wierzył, by Niemcy mogły zamknąć granicę dla produktów górnośląskich, nie sądził też, by rynek polski mógł zapewnić istnienie i rozwój dalszy dla górnośląskich warsztatów pracy.

Zamknięcie granicy spowodowało niewątpliwie silniejsze zespolenie przemysłu śląskiego z życiem gospodarczem całej Polski. I dziś rynek niemiecki dla przemysłu śląskiego pozostaje już stale na drugiem miejscu, pierwsze bowiem miejsce zajmuje sprawa podniesienia konsumcji wewnętrznej w kraju.

Przemysł górnośląski posiada dla Polski pierwszorzędne znaczenie: wydobywa 74 i pół proc. całej ilości węgla, cała produkcja koksu i brykietów należy do Śląska, 66 proc. żelaza, 87 proc. cynku, 100 proc. ołowiu.

Nie te jednak skarby, które w głębi ziemi spoczywają, były przyczyną, że wszystko, co żyło w Polsce, z zapartym oddechem śledziło, 15 lat temu, wyniki głosowania plebiscytowego — i nie one są dziś przyczyną głębokiej troski całego społeczeństwa o rozwój Śląska.

Tym skarbem najistotniejszym — jest człowiek. Górnoślązak jest naogół twardy, nieustępliwy, zawadjacki i mało przystępny. Można go przekonać, ale trudno pozyskać. Ale raz przekonany staje się zaciętym wyznawcą, oddanym swemu wierzeniu bez reszty, wierny usiłowaniu — bez względu na okoliczności. Pod pozorną skorupą brutalności bowiem bije złote, szczere serce, zdolne do głębokiego uczucia i ryzyka. Z zaparciem się siebie, z uporem niezachwianym, konsekwentnie zmierza do celu. Świadczą o tem stulecia zmagań o polskość duszy, o język, stulecia ciągłych i uporczywych walk z duchem obcym, sięgającym nie tylko po ręce, ale i po myśl, po wierzenia, po duszę.

Te walory duchowe, walory charakteru są dla Polski znacznie ważniejsze i przedewszystkiem droższe od dóbr materjalnych! One to wyzwoliły tęsknotę polską i dumę należenia do własnego Państwa, one włożyły w rękę oręż na wieść o decydowaniu o nas bez nas i wbrew nam i dobyły najwyższe ofiary. Stąd rocznica plebiscytu śląskiego jest świętem charakteru i dumy narodowej, które tak wybitnie i skutecznie przejawiły się w chłopie i robotniku śląskim.

R. E.



„Wynajmę moje życie"

Wstrząsający dokument nędzy

W „Prager Presse" (półurzędowy dziennik czeskiego MZS drukowany po niemiecku), znaleźliśmy w części redakcyjnej ogłoszenie treści następującej:

„Wynajmę moje życie. Jako bezrobotny, nie mogąc zdobyć innych możliwości egzystencji, zgadzam się, aby mnie użyto do wszelkich chemicznych i naukowych doświadczeń E. M."

Jak pisze „Prager Presse" wraz z ogłoszeniem nadszedł list, w którym bezrobotny prosi o bezpłatne umieszczenie anonsu,

ponieważ od roku 1932 pozostaje bez pracy i ma na utrzymanie 8-ro dzieci w wieku od lat 2 do 12.

Żona jego zarabia 30 koron tygodniowo. Redakcja „Prager Presse" dodaje, że drukuje to ogłoszenie, będąc przekonana, że podobne praktyki są niedozwolone.

Przeszlibyśmy nad tem ogłoszeniem do porządku dziennego gdyby redakcja czeskiego pisma nie zamieszczała od czasu do czasu złośliwych uwag na temat bezrobocia w Polsce. Bezrobocie w Polsce jest, wiemy o tem i wie o tem świat, bo bezrobocie jest powszechną klęską — stwierdzić jednak musimy,

że w Czechosłowacji jest ono jeszcze większe niż u nas.

Głębsze też musi być w Czechach dno nędzy, skoro — jak na to wskazuje cytowane ogłoszenie — bezrobotni kupczą już własnem życiem.

Tętno chwili

SIEDZIBA P. BECKA.

Mimo kryzysu, mimo oszczędności na szkolnictwie i opiece społecznej, znalazły się pieniądze na przebudowę gmachu Min. Spraw Zagr. w Warszawie. Dowiadujemy się, że budowa nowego gmachu kosztowałaby około 12 milj. zł., a przebudowa Pałacu Brühlowskiego wypadła tanio, bo kosztowała „tylko" coś około 6 milj. zł.

W krakowskim „Kurjerku" znajdujemy opis przebudowanego gmachu.

„Zwraca tu uwagę przepyszna sala bankietowa na kilkaset osób upiększona białemi kolumnami

Cała ta część gmachu odznacza się wykwintnym przepychem. Zastosowano tu marmury krajowe i zagraniczne na posadzki i schody, alabastry na krawedzie, poręcze i balustrady; ściany — zgodnie z dawną tradycją pałaców polskich — stiukowe; najpiękniej bodaj wyglądają boazerje: odrzwia wykonane są z palisandru, orzecha, jesionu, jaworu, gruszki, lub innego szlachetnego drzewa, przyczem odznaczają się pięknem i rozmaitością inkrustowanych deseni. Najwspanialej przedstawia się wejście z górnego hallu do gabinetu ministra i położonego naprzeciw gabinetu wiceministra. Mozaika marmurowej posadzki tego hallu uderza wykwintem i dobrym gustem".

Druga sala bankietowa, a ściślej „wielka sala balowa", znajduje się w nowym pawilonie, którego powstanie jest uzasadnione:

„Wobec niemożności pomieszczenia w istniejących ramach mieszkania prywatnego ministra, wybudowano w tym celu pawilon od ogrodu Saskiego."

W pawilonie tym znajdować się będzie wprawdzie nietylko mieszkanie p. Becka, lecz także „pokoje gościnne" i wspomniana „wielka sala balowa", niemniej jednak niepodobna się oprzeć wrażeniu, że głównym powodem budowy pawilonu było właśnie mieszkanie ministra.

Tak więc w roku Pańskim 1936 przybył Warszawie jeszcze jeden wspaniały gmach z przepyszną salą bankietową i osobną wielką salą balową z marmurami, mozaikami i alabastrami. Naturalnie, nasze M. S. Z. zasługuje na to. Tak świetnie prowadzi politykę zagraniczną, tak korzystne zawiera traktaty handlowe..

Ciesz się narodzie! Teraz, na widok tak wspaniałego gmachu nikt już nie będzie wątpił o naszej mocarstwowości. Możemy spokojnie urządzać bale i bankiety w Pałacu Brühlowskim. Przypomnijmy sobie czasy saskie.

(Orędownik).

Venizelos -- wieczny rewolucjonista

Śmierć Venizelosa to dla współczesnej Grecji zamknięcie niezwykle interesującej, pełnej nieoczekiwanych momentów karty historycznej.

Pożegnał się z tym światem niezmordowany polityk i niestrudzony entuzjasta republikanizmu.

Wogóle całe życie adwokata bretońskiego to jedno pasmo walk i utarczek o władzę, walk w których zwycięstwa i porażki wyborcze przeplatają się krwawemi rewolucjami i zamachami stanu.

Najlepiej scharakteryzowała bodaj postać zmarłego ostatnia rewolucja w Grecji na wiosnę roku ubiegłego Stary republikanin, obawiając się prądów monarchistycznych staje na czele rewolty w dniu 1 marca 1935 r., rzucając bogatą swoją fortunę na szalę powodzenia greckiego puczu. Pucz jednak nie udał się. Ucierpiała przytem ludność państwa i zbombardowana przez krążowniki marynarki wojennej starożytna Hellada.

Zburzono bowiem świątynię Jowisza na Akropolu, jedyny i najcenniejszy zabytek starożytnej świetności Aten.

Po dwunastu dniach morderczych utarczek wojsk zbuntowanych z rządowemi, pierwsze poddają się. Oficerowie okrętów Venizelosa zostają wrzuceni do morza, a sam niefortunny 71-letni ich wódz ucieka na włoskie wybrzeże, skazany zaocznie na śmierć

Mimo tak burzliwego życia zmarł śmiercią naturalną, na emigracji w Paryżu 18 marca 1936 r.,

w chwili może najbardziej rozstrzygającej o losach Europy, a nawet całego świata.

Jako postać, którą zalecić możnaby było, jako przykład czy też wzór cnót, Venizelos niestety nie nadaje się, mimo nieprzeciętnych zdolności i żelaznej wytrwałości.

Życiorys jego zbyt plami towarzystwo, wśród którego przebywał i z którem współdziałał.

Sam zresztą nie będąc Grekiem, posługiwał się tą narodowością dla własnych celów i samolubnych ambicyj. Venizelos stał na czele zgranej kliki która przez dłuższy czas po wprowadzeniu w Grecji ustroju republikańskiego rządziła państwem.

Urodzony pod panowaniem tureckiem stał się Grekiem w 1910 r.

Dzięki wytrwałej pracy i nieprzeciętnych zdolności zajął wkrótce wybitne stanowisko w społeczeństwie ateńskiem Jego przyjacielem i współpracownikiem w polityce był słynny bankier Bazyli Zacharow, Grek z pochodzenia, początkowo poddany turecki, następnie Francuz, obywatel księstwa Monaco, dalej obywatel i szlachcic angielski, kawaler Orderu Podwiązki, grand hiszpański, a przedewszystkiem posiadacz olbrzymich zakładów odlewni armat i sprzętu wojennego, jeden z najniebezpieczniejszych „fabrykantów śmierci". Drugim kamratem Venizelosa był Politis, który cztery razy zmieniał obywatelstwo grecko-francuskie zależnie od potrzeb.

Ta to niezbyt attycka trójka ujęła losy państwa greckiego w swoje ręce i przez dugie lata ciażyła na równowadze współczesnej Hellady.

Przedstawicielstwo pracownicze

Związki zawodowe, delegacje robotnicze

Projekt ustawy o umowach zbiorowych wysunął sprawę przedstawicielstwa pracowników, wysunął kwestję, kto powołany jest do zawierania umowy w imieniu pracowników?

Sprawa przedstawicielstwa pracowników nie jest dotychczas w Polsce uregulowana. Reprezentacja pracowników może mieć trojaką formę: **bezpośredniej reprezentacji ogółu robotników, czy pracowników danego zakładu pracy, związków zawodowych, oraz Izb Pracy.**

Izb Pracy jeszcze u nas niema i jakkolwiek zapowiedziano ich utworzenie, to jednak powołanie ich do życia nie nastąpi tak prędko. Może więc być na razie mowa tylko o dwuch pierwszych formach reprezentacji.

Związki zawodowe uznane są oddawna przez ustawodawstwo w Polsce za reprezentację interesów pracowniczych. Mówi o tem dekret o związkach zawodowych, formułując zasadę, że zadaniem związków zawodowych jest obrona i popierania interesów ekonomicznych i kulturalnych pracowników i że przy powoływaniu ciał zbiorowych przy ministerstwie pracy i opieki społecznej, przedstawiciele tych związków będą uważani za przedstawicieli interesów zawodowych klas pracujących. Związki zawodowe uznane są w ustawie o sądach pracy za powołane zarówno do wybierania ławników sądów pracy, jak i do bezpośredniego występowania przed sądem w osobach swych funkcjonarjuszów lub adwokatów w zastępstwie pracowników. Związki zawodowe są uznane w ustawie o Nadzorczych Komisjach Rozjemczych do załatwiania zatargów zbiorowych i t. p.

Jeśli zaś chodzi o prawo związków do zawierania umów zbiorowych, przyznaje im to jeszcze kodeks zobowiązań oraz obowiązująca dotychczas w dzielnicach zachodnich ustawa o umowach zbiorowych i na zasadzie tych przepisów, związki zawodowe są jedynie powołane do zawierania umów z pracodawcami czy też ich stowarzyszeniami.

Wyłom w tej zasadzie wprowadza projekt ustawy o umowach zbiorowych dla całej Polski, który przewiduje zastąpienie przepisów wspomnianej ustawy z dzielnic zachodnich.

Projekt przewiduje możność zawierania umów przez ogół pracowników danego zakładu pracy, reprezentowany przez delegację.

CÓŻ TO JEST TA DELEGACJA I JAKIE SĄ PODSTAWY PRAWNE JEJ DZIAŁANIE.

Przepisy prawne w tej dziedzinie obowiązują tylko w dzielnicach zachodnich. W województwie poznańskiem i pomorskiem obowiązuje ustawa niemiecka z 1918 r. o umowach zbiorowych, wydziałach robotniczych i pracowniczych, oraz rozjemstwo w zatargach pracy, które przewiduje wybór t. zw. wydziału robotniczego lub pracowniczego według osobnej ordynacji wyborczej we wszystkich przedsiębiorstwach, zatrudniających ponad 20-u pracowników, przytem ustawa zastrzega, że uprawnienia związków zawodowych do reprezentowania swych członków nie są zmniejszone przez istnienie delegacji.

W górnośląskiej części woj. śląskiego obowiązuje ustawa niemiecka z 1920 r. o radach zakładowych, które tem różnią się od poprzednio wymienionych delegacyj, że oprócz reprezentowania interesów ogółu pracowników co jest celem delegacyj, mają za zadanie współdziałanie w kierownictwie przedsiębiorstw. Ustawa o radach zakładowych tworzy najlepiej zorganizowane i najwyższe co doformy przedstawicielstwo robotnicze, w praktyce jednak działalność rad załogowych sprowadza się jedynie do obrony interesów pracowniczych, bardziej tylko sprawnego, niż delegacyj.

Poza temi ustawami niema przepisów, któreby ustalały zasady reprezentacji ogółu pracowników w zakładach pracy.

O delegacjach robotniczych mówi ustawa o urlopach, ale formalnie są one powoływane tylko dla spraw ustalania z pracodawcą kolejności urlopów robotniczych. To też delegacje, jakie faktycznie istnieją w wielu wielkich fabrykach, wynikają albo z zasady przyjętej dobrowolnie w niektórych umowach zbiorowych, albo ze zwyczaju, bez wyraźnie określonych kompetencyj.

Przy takiej dowolności powoływania delegacyj wpływ na ich powstawanie w niektórych wypadkach mogą mieć pracodawcy i podporządkowywać ich działalność swoim dyrektywom.

Na tem opiera się stanowisko pracowniczych kół zawodowych przeciwnych nie nowemu zresztą projektowi uposażenia tych delegacyj w prawo zawierania umów zbiorowych w imieniu ogółu pracowników.

Niewątpliwie niezależnie od różnicy poglądów na to, czy tylko związki zawodowe, czy też i delegacje mogą zawierać umowy, z chwilą kiedy daje się tym ostatnim takie uprawnienia, **należy uregulować prawnie ich sposób powoływania, zakres działania i komtetencje na terenie całej Polski.**

RADJO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Sobota, 21 marca.

6.50 Kiedy ranne wstają zorze. 6.53 Gimnastyka. 6.56 Program lokalny. 7.20 Dziennik poranny. 8.00 Audycja dla szkół. 12.00 Dziennik południowy. 12.10. Program lokalny. 12.25 Koncert ork. kameralnej. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 14.30. Program lokalny. 15.00 U kowala. 15.15 Nasz handel morski. 15.20. Program lokalny. 15.30 Koncert. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Teatr Wyobraźni. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Polacy na dalekich lądach i morzach. 17.15 Płyty. 17.45 Świat naszych roślin. 17.50 Mówmy o prowincji. 18.00 Utwory na skrzypce 18.20 Płyty. 18.40 Program lokalny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 Pogadanka aktualna. 20.00 Melodja za melodją. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Audycja dla Polaków zagranicy. 21.30 Wesoła Syrena. 23.00 Wiadomości meteorologirzne. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE.

Sobota, 21 marca.

6.50 Płyty. 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 Parę informacji. 12.25 Nieszczęsne miasto radosnej zatoki Pompei. 13.20 Lekcja języka polskiego. 13.45 Płyty. 14.30 Koncert popularny. 15.20 Wiadomości bieżące. 15.22 Życie art. i kult. Śląska. 17.15 Płyty. 18.40 Skrzynkak dla dzieci 18.55 Płyty. 19.10 Program na dzień następny. 19.0 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Niedziela, 22 marca.

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Gazetka rolnicza. 9.15 Program na dzień bieżący
9.15 Program lokalny. 4.40 Dziennik poranny. 9.50 Program na dzień bieżący. 10.0 Transmisja nabożeństwa. 12.03 Programy lokalne. 112.15 Poranek muzyczny. 13.00 Teatr Wyobraźni słuchowisko pt. Wilki w nocy. 14.00 Narodziny małego synaczka w małem puszczańskiem dworzyszczu. 14.20 Pragramy lokalne. 15.15 Gawedy o Konstytucji. 15.45 Na przyźbie 16.00 Chwilka pytań. 16.15 Programy lokalne. 16.50 Teatr Wyobraźni słuch. pt. Piotr Płaksin. 17.25 Programy lokalne. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 Co czytać? 20.00 Koncert ork Marynarki Wojennej. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali 21.30 Podróżujmy. 22.00 Afryka śpiewa. 22.30 Programy lokalne. 23.00 Wiadomości meteorologiczne 23.05 Programy lokalne.

Owocna działalność L. M. i K. w Strzemieszycach

Onegdaj w sali rady gminnej odbyło się doroczne walne zebranie ligi morskiej kolonjalnej w Strzemieszycach. Przewodniczył obradom p. J. Gallot, sekretarzował p. E. Banarski. Po przyjęciu protokułu z ostatniego walnego zebrania, sprawozdanie roczne zarządu oddziału złożył prezes p. J. Bączkowski.

Sprawozdanie ze zbiórki na Fuudusz obrony morskiej złożył przewodniczący sekcji p. St Duda. Ze sprawozdania tego wynika, że otrzymano z zarządu głównego znaczków do rozsprzedaży na sumę zł. 515 i znaczki te rozsprzedano.

Sprawozdanie z komisji rewizyjnej złożył p. J. Stelmach, poczem zarządowi udzielono absolutorjum.

Zebranie walne uchwaliło przedstawiony projekt budżetu na rok 1936 w sumie zł. 1319.

Wybrany nowy zarząd oddziału ukonstytuował się następująco: pp.: prezes Juljan Bączkowski, wiceprezesi St. Duda, J Gallot, M. Skubiński, skarbnik St. Liduk, zastępca J. Sulwiński, sekretraz B. Kalita, zastępca Fr. Gwiazda, członkowie: Wł. Mazur, J. Figiel, L. Paszkowski, St. Wadas, Wł. Sosnierz, T. Gondek.

Na przewodniczącego sekcji obrony morskiej ponownie powołano p. St. Dudę. W skład komisji rewizyjnej weszli: pp. przewodniczący dr. J. Korzonek, członkowie: pp. J. Stelmach, E. Lutyn, a na zastępców: Bazyl A i Banarski E.

Na delegatów na zjazd do obwodu i okręgu wybrani zostali pp.: J. Bączkowski, St. Duda, J. Stelmach, J. Gallot i St. Liduk

Należy zaapelować do zbiorowej ofiarności na rzecz naiuboższych

W związku ze zbliżającemi się świętami Wielkiej Nocy całe społeczeństwo Zagłębia staje wobec obowiązku przyjścia z wydatną pomocą licznym rzeszom bezrobotnych.

Należy podkreślić i to z całym naciskiem, że jeśli społeczeństwo Zagłębia nie zdobędzie się na czyn zbiorowej ofiarności,tysiące ludzi w tym roku zasiądzie do pustego stołu świątecznego,

tysiące dzieci robotników spędzi święta o głodzie i chłodzie.

Należy więc, aby instytucje charytatywne zajęły się losem bezrobotnych i urządziły zbiórkę celem uzyskania funduszów na doraźną pomoc.

Na froncie zatargu o płace

Karygodny „wyczyn” kierownika „Mayweg” — Krawcy przystąpili do pracy

W dniu wczorajszym w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja w sprawie unormowania płac w fabryce części rowerowych

„MAYWEG“ W BĘDZINIE.

W konferencji wziął udział sekretarz Anger wraz z delegatami robotniczemi.

Do porozumenia nie doszło,

gdyż kierownik fabryki wyraził zgodę na podwyższenie płac o 10 proc. robotnikom, których zarobki nie przekraczają 5 zł.

Natomiast delegaci robotniczy żądają podwyżki płac wszystkim robotnikom o 15 proc.

W dniu wczorajszym na murach fabryki ukazało się obwieszczenie, że

FABRYKA ZOSTAJE ZAMKNIĘTA

aż do czasu ostatecznego załatwienia zatargu o płace. Robotncy w dniu wczorajszym nie zostali wpuszczeni na teren fabryki.

Kierownik fabryki, zamykając zakład bez uprzedniego wymówienia pracy robotnikom postąpił sobie wbrew wszelkim ustawom.

Pomysłowym kierownikiem zajął się inspektor pracy, który wytoczył mu sprawę karną,

za niewłaściwe postępowanie w stosunku do robotników. Właściciele „Maywegu“ ukarani zostaną grzywną pieniężną

Postępek kierownika fabryki jest karygodnym wyrazem teroru nad robotnikiem.

STRAJK PRACOWNIKÓW KRAWIECKICH W BĘDZINIE — ZLIKWIDOWANY.

W dniu wczorajszym zakończony został strajk pracowników krawieckich w Będzinie.

Po porozumieniu się właścicieli zakładów krawieckich z czeladnikami podpisana została umowa.

Ustalone zostało w umowie, że czeladnicy pracować będą 10 godzin dziennie. Zarobki mają otrzymywać regularnie co tydzień. Pozatem każdy pracownik otrzyma przysługujący mu urlop.

Kop. „Saturn“ zwolniła 100 ludzi

Jak nas informują wczoraj kop. „Saturn“ zwolniła całe IV pole, t. j. około 100 osób. Zwolnienie to jest na razie traktowane przez kopalnię, jako urlopy turnusowe, kilkumiesięczne.

KRONIKA

Sobota 21 Marzec

Dziś: Benedykta
Jutro: Kataczyny
Wschód słońca: 5.41
Zachód słońca 5.40

TEATR MIEJSKI w SOSNOWCU.

Dziś o godzinie 4.30 popoł. „Trafika pani generałowej“. Bilety po cenach najniższych od 25 gr. do 1,50 zł.

Wieczorem o godzinie 8.30 „Ładna historja“.

Jutro o godzinie 4.30 popoł. „Trafika pani generałowej“.

Wieczorem o godzinie 8.30 „Ładna historja“.

—ooo—

KRONIKA OGÓLNA

— **NOWY ZARZĄD KOŁA P. C. K. W MILOWICACH** wybrany został na walnem zebraniu w składzie pp.: nadsztygar Zawadzki — prezes, dr. Korgulski, E. Pietrzyk, W. Piotrowski, Ławicka, M. Konopkowa, Wł. Dźwigał i A. Hudzik.

— **WYSTAWA MORSKA I KOLONJALNA KÓŁ SZKOLNYCH L. M. K** Staraniem zarządu okręgu Zagłębia węglowego Ligi Morskiej i Kolonjalnej odbędzie się w dniach 24—28 bm. w auli państwowego gimnazjum im. A. Mickiewicza w Katowicach wystawa prac młodzieży poznańskiej, skupionej w kołach L. M. K.

Wystawę zwiedzać można od 24 do 28 bm. codziennie od 12 do 16-ej. Wstęp bezpłatny.

— **ZARZĄD ZWIĄZKU REZ. w SOSNOWCU** (Środula) postanowił jednogłośnie uczcić pamięć twórcy odrodzonej Polski J. Piłsudskiego przez wysadzenie drzewkami całej ulicy Piotrkowskiej od lokalu związku do granicy m. Będzina na przestrzeni 1 kilometra.

Inicjatywę tę zarząd postanowił wprowadzić w czyn dn. 29 bm.

— **WIECZÓR HARCERSKI W NIWCE.** Pierwsza drużyna harcerzy w Niwce urządza jutro o godz. 19 w sali tow. muz. dram. „Lutnia“ wieczór harcerski, na który złożą się występy solowe; sopran, tenor, skrzypce i fortepian, oraz skecze i monologi i zespół mandolinistów. Wieczór harcerski rozpocznie się ogniskiem i przemówieniem prof Kreta.

— **KURSY HODOWLI KRÓLIKÓW.** Pow. organizacja kół gospodyń wiejskich w Będzinie urządza kursy hodowli królików i wyprawy skórek.

Kurs ten urządzony zostanie w Bobrownikach w dniu 24 bm. i w Wygiełzowie dnia 25 bm.

— **WIECZÓR LUTNI GÓRNICZEJ W BĘDZINIE.** Towarzystwo orkiestry i Lutni górniczej pracowników tow. Francusko - Włoskiego w Dąbrowie urządza jutro w sali na Górze Zamkowej w Będzinie wieczór muzyki i pieśni.

Początek o godz. 7-ej wieczorem.

— **PORANEK W KINIE „EDEN“.** W dniu 22 bm. odbędzie się staraniem „Straży przedniej“ w kinie „Eden“ w Sosnowcu poranek, podczas którego zostanie wyświetlony ciekawy film pt. „Indyjscy piechurzy“. Początek seansów o godz. 10.30 i 12.30. Dochód przeznaczony zostanie na pracę oświatową wśród polaków w Czechosłowacji.

—ooo—

Zebrania

Doroczne zwyczajne walne zebranie koła przyjaciół harcerzy przy 8-ej Z. D H. w Sosnowcu odbędzie się dnia 22 bm o godz. 10-ej w Sosnowcu w lokalu szkoły powszechnej nr. 19 przy ul. Okrzei 36.

—:X:—

Runął z własnego rusztowania

52-letni Jan Domański, pozostający bez pracy, budował sobie własny domek przy ul. Robotniczej w Sosnowcu.

W czasie pracy oberwało się rusztowanie i Domański runął na ziemię, doznając ogólnych obrażeń.

W stanie niezagrażającym życia przewieziono go do szpitala miejskiego w Sosnowcu.

Od dziś wiosna

Jaki jest jej przebieg na ziemiach Polski

Kalendarzowe pory roku nie zawsze odpowiadają rzeczywistości. Naprzykład według kalendarza wiosna rozpoczyna się już dnia 21 marca. Tymczasem pobieżna obserwacja uczy nas jednak, że wiosna nie zawsze zjawia się w oznaczonym przez kalendarz czasie, a pozatem na ziemiach polskich nie zjawia się ona równocześnie w jednych okolicach zauważyć można objawy wiosny wcześniej w innych zaś później.

Temi badaniami zajmowali się przyrodnicy i na podstawie doświadczeń doszli do ciekawych wniosków, wykazujących, że astronomiczne pory roku często nie zgadzają się z przyrodniczemi obserwacjami. I tak np. w Polsce należy wyróżnić kilka nowych pór roku, z których każda zaznacza się w przyrodzie odrębnemi objawami. Według tych spostrzeżeń należy przyjąć następujące pory roku.

Przedwiośnie — w tym okresie roślinność budzi się z zimowego spoczynku. Zakwitają te drzewa, których kwiaty rozwijają się wcześniej, niż liście. Kwitną więc leszczyny, czarne olsze, osiki itd., a z kwiatów pojawiają się podbiał, żółty jaskier, śnieżyczka i inne.

Pierwiośnie — jest czasem, kwitnienia tych drzew i krzewów, których kwiaty rozwijają się, równocześnie z rozwojem pierwszych liści, jak jabłonie, grusze, czereśnie, wiśnie, czeremchy, porzeczki tarnina. Ukazują się też pierwsze liście drzew później kwitnących, jak buk, brzoza, lipy dąb itd.

Wiosna — zaczyna się zakwitnieniem tych drzew, których kwiaty ukazują się dopiero po rozwoju pierwszych liści, a kończy się zakwitaniem zbóż. W tym również okresie kwitną narcyzy, bzy, żarnowiec, głóg, jarzębina, jawor.

Ta właściwa wiosna, trwająca przez maj i czerwiec, jest okresem najpiękniejszym.

Złodziejska trójka

Jak wytropiono sprawców kradzieży w Sławkowie

Wczoraj donosiliśmy pokrótce, o schwytaniu sprawców kradzieży z mieszkania dyrektora fabryki gwoździ i drutu Mordki Szajna w Sławkowie, pow. olkuskiego.

Kradzież miała miejsce w nocy z 21 na 22 lutego br., przyczem łupem złodziei padła większa ilość garderoby, futra, pościel i nakrycia stołowe srebrne, ogólnej wartości 8000 zł.

W ub. wtorek wywiadowcy wydziału śledczego w Sosnowcu, na jednej z ulic sosnowieckich zatrzymali osobnika,

NIOSĄCEGO PACZKĘ.

Osobnika owego przyprowadzono do wydziału śledczego, gdzie stwierdzono, że w paczce znajduje się część srebrnych nakryć stołowych, pochodzących z kradzieży w mieszkaniu Szajna.

Zatrzymanym okazał się mieszkaniec Sławkowa Stefan Kaczmarzyk, chwilowo przebywający w Sosnowcu u swych braci Ludwika i Henryka, zamieszkałych przy ul. Narutowicza 5.

W toku dalszych dochodzeń przeprowadzono rewizję w mieszkaniu braci zatrzymanego, która dała

REWELACYJNE WYNIKI.

W mieszkaniu znaleziono część skradzionego nakrycia srebrnego, a ponadto w piwnicy przy ul. Wawel 4, należącej do Ludwika Kaczmarzyka znaleziono skrzynię, w której znajdowały się futra i inne rzeczy, pochodzące ze wspomnianej kradzieży.

Jak się okazało rzeczy te przywiózł do Sosnowca Stefan Kaczmarzyk i ulokował je u swoich braci.

Okazało się, że włamania dokonał Józef Kolczyk, znany włamywacz ze Sławkowa,

którego zatrzymano. Ponadto zatrzymany został Moszek Sztern, znany paser ze Strzemieszyc.

Trójkę towarzyszy onegdaj przekazano władzom sądowym.

Krwawy pojedynek

między czterema szwagrami

We wsi Psary rozegrała się krwawa bójka między biedaszybikarzami, której finał był przedmiotem rozprawy w sądzie grodzkim w Czeladzi.

Czterej szwagrowie St. Szałkowski, Jan i Adolf Musiałkowie oraz Józef Flak zajmowali się kopaniem węgla ze wspólnego bieda - szybu w Psarach. Na tle wzajemnej konkurencji między szwagrami doszło do nieporozumienia, skutkiem czego wytworzyły się dwa wzajemne nienawidzące się obozy.

Kiedy Szałkowski przystąpił do wybierania drzewa z szybu J. Musiałek uderzył go siekierą w piersi a J. Flak kilofem w głowę. Z niebezpiecznej opresji wyratowała dopiero Szałkowskiego jego żona, która na widok zbroczonego krwią męża, klękła przed szwagrami i poczęła ich prosić o litość.

Szałkowski tymczasem udał się do swojego mieszkania, **obmył sobie rany z krwi i ukrywszy bagnet pod marynarką, poszedł na spotkanie swych szwagrów, ażeby pomścić doznaną krzywdę.**

Pretekst do bójki dały kobiety, w następstwie czego Szałkowski wyciągnął z zanadrza ukryty bagnet i rzucił się na Jana Musiałka, uzbrojonego w siekierę.

Był to bardzo niebezpieczny pojedynek.

Pozostali przeciwnicy Szałkowskiego, przejęci grozą walki stali jak wryci w ziemię.

W pewnym momencie siekiera upadła na ziemię, a bagnet utkwił w głowie Musiałka.

Na widok porażki Musiałka pozostali szwagrowie uciekli z placu walki.

Za używanie niebezpiecznych narzędzi w bójce wszyscy szwagrowie stanęli przed sądem grodzkim w Czeladzi. Sąd skazał Szałkowskiego, Jana Musiałka i J. Flaka po 6 miesięcy więzienia, lecz dwom ostatnim skazanym karę zawieszono na trzy lata. Adolf Musiałek został uniewinniony.

Z życia strzeleckiego

W bieżącym miesiącu przedstawiciele zarządu i komendy powiatu przeprowadzili walne zebrania w szeregu oddziałach, w związku z zamknięciem rocznej działalności oddziałów i zbliżającym się terminem powiatowego zjazdu delegatów w Sosnowcu. Ustępujące zarządy przedłożyły obszerne sprawozdania z prac, które zostały zatwierdzone. W skład nowych zarządów Oddziałów weszli:

Oddział ZS. Niemce: J. Zygmański — prezes, inż. W. Kałużny — wiceprezes, J. Dukat, K. Lange, H. Rytlewski, T. Pies, W. Krosta i komendant B. Chochorek.

Oddział ZS. Niemce — żeński M. Zygmańska — prezeska, I. Szpakowa — wiceprezeska, W. Ziębowa, H. Langowa, J. Bosadzka, M. Sierożanka, M. Słocianka, J. Kwiatkówna, W. Hubicka i komendantka A. Nowicka.

Oddzał ZS. Bobrowniki — dr. L. Szutkowski — prezes, członkowie — M. Ledwoch, W. Bartos, A. Sokoła, A. Głogowski, S. Bacia, S. Plech i komendant W. Stasiak.

Oddział ZS. Rogoźnik — S. Jaglarz — prezes, S. Błaszczykówna — kierowniczka drużyny żeńskiej, członkowie — S. Trefon, W. Nobis, S. Franusik, F. Pierzchała, S. Rumik, S. Pierzchała, komendant W. Watoła oraz komendantka K. Rosakówna.

Oddział ZS. Będzin — Miasto — F. Nowara — prezes, członkowie — F. Rzadkowski, A. Krauze, wice starosta J. Kurcz, Z. Wiech, T. Kapuścik, Wincierz, J. Andrzejewski i komendant J. Grochala.

Oddizał Żeński ZS. Będzin — A. Nowarowa — prezeska, członkinie dr. W. Honiekowa, C. Bykowska, K. Kamińska, I. Jurkowa, J. Kucukowa, Z. Gałązkówna, M. Gałązkówna i bomendantka I. Orzechowska.

Skolei uchwalono preliminarz budżetowy i szereg wniosków wynikających z zamierzeń oddziałów na najbliższy okres pracy.

W Żychcicach powstał nowy oddział strzelecki, którego zebranie organizacyjne odbyło się pod przewodnictwem komendanta powiatu Z. Nowary. Po zapoznaniu uczestników zebrania z celami i działalnością związku strzeleckiego dokonano wyboru zarządu w składzie: prezes — Radek, członkowie J. Pilc, A. Wójcik, E. Pawełczyk, A. Rebes. N. Gajdzik. Obowązki komendanta oddziału objął E. Całka.

W walnych zebraniach wzięli udział członkowie zarządu i komendy powiatu: S. Abratański, L. Szczygielski, M. Osłoński komendantka powiatu P. K. Eugenja Gallotówna i komendant kompanji J. Krzysztofczyk.

Począwszy od 23 bm. codziennie w ratuszu w Sosnowcu od godziny 16 do godz. 19 członkowie komisji wystawy prac strzeleckich będą przyjmowali eksponaty z oddziałów, przeznaczone na wystawę. Oddziały dostarczą w tym czasie posiadane eksponaty najpóźniej do końca bieżącego miesiąca.

Kradzione wyroby tytoniowe

W mieszkaniu Józefa Janoty przy ul. Północnej 13 w Sosnowcu, zakwestionowano większą ilość wyrobów tytoniowych, które pochodzą z kradzieży sklepowej u Mineberga w Szopienicach. Janotę przekazano policji śląskiej —

Wydobyto zwłoki ofiary bieda-szybu

Jak donosiliśmy, w ub. środę w jednym z bieda - szybów w Wojkowicach Komornych zasypany został bezrobotny Feliks Przybylak.

Dopiero w dniu wczorajszym rano drużyna ratunkowa kopalni „Jowisz“ wydobyła zwłoki nieszczęśliwego.

Przed wydawaniem obligacyj
Pożyczki Inwenstycyjnej

Generalna Delegatura Pożyczki Inwestycyjnej wydała w związku z rozpoczynającym się w przyszłym tygodniu wydawaniem oryginalnych obligacyj, regulamin dla wszystkich placówek subskrypcyjnych.

Zwrócona została uwaga na to, by przy wymianie świadectw dotychczasowych na obligacje, wydawano je wyłącznie subskrybentom, ich spadkobiercom, lub też osobom, które otrzymały zezwolenie na przejęcie świadectw tymczasowych.

Obligacje wydawane będą zgłaszającym się osobiście, bądź też prawnym pełnomocnikom.

Lokator nie może odstępować
prawa najmu

W mieszkaniu przy ul. Długiej w Warszawie mieszkał p. S ze swą rodziną, składającą się z córki z mężem i dziecka. Pan S. w grudniu ub. r. wyprowadził się, pozostawiając mieszkanie swej córce, która zresztą wobec niezamożności swego ojca opłacała komorne już od roku z własnych funduszów. Gospodarz po opuszczeniu mieszkania przez p. S. wystąpił przeciwko jego córce i zięciowi o eksmisję, którą uzyskał.

W motywach sąd podał, że ponieważ lokatorem głównym był p S. (na niego opiewały kwity komorniane) **nie miał on prawa, nie porozumiawszy się uprzednio z właścicielem, odstępować prawa najmu osobom trzecim.**

Niepoprawna

Przed sądem grodzkim w Katowicach odpowiadała 18-letnia Antonina Buchacz z Sosnowca. Mimo młodego wieku była ona już 15 razy karana. Przedmiotem wczorajszej rozprawy była kradzież, której dopuściła się Buchacz w dniu 24 października ub. roku na szkodę Marji Suszczyk z Katowic.

Suszczykowa przyjęła ją na nocleg, a młoda dziewczyna skradła jej pościel i garderobę.

Sąd skazał niepoprawną złodziejkę na pół roku bezwzględnego więzienia.

Wypadła z autobusu

Na narożniku ul. Bytomskiej i 3-go Maja w Chorzowie wypadła z jadącego autobusu Albina Michalikowa, zam. w Bobrownikach, pow. będzińskiego, odnosząc ciężkie obrażenia. Ranną przewieziono do lecznicy. Michalikowa oparła się o niezamknięte drzwi autobusu.

Z OLKUSZA

(o) **ZEBRANIE ZARZĄDU STRAŻY.** Jutro o godz. 9.30 odbędzie się posiedzenie powiatowego zarządu związku straży pożarnych w Olkuszu, na którem odbędzie się kooptacja prezesa zarządu oddziału.— Ponadto omawiana będzie sprawa zaangażowania powiatowego instruktora pożarniczego, wystawienie i uchwalenie preliminarza budżetowego za 1936-37 r., przyjęcie planu działalności za tenże okres oraz zatwierdzenie zarządu i kandydatów na naczelników straży.

(o) **NAGŁA ŚMIERĆ.** W dn. 18 bm. zmarł nagle 59-letni Jan Pałga, t. zw. oglądacz mięsa w rzeźni miejskiej w Wolbromiu.

(o) **EKSPLOZJA POCISKU KARABINOWEGO.** W dn. 19 bm. 19-letni mieszkaniec Krzywopłotów pod Olkuszem Władysław Czerwiński znalazł w dawnych okopach legjonowych pod Krzywopłotami pocisk karabinowy, który przy manipulowaniu eksplodował.

Kula b. ciężko zraniła nogę Czerwińskiemu, którego odwieziono do szpitala olkuskiego.

(o) **NOWY ODDZIAŁ Z. Z. Z.** W Kluczach przy fabryce papieru powstał oddział związku związków zawodowych (Z. Z. Z.). Zarząd oddziału stanowią pp.: **Wincenty Kluczewski — prezes, Feliks Pajda — wiceprezes, Jan Frociński — sekretarz i Władysław Cipiński — skarbnik.**

Oprócz tego wybrano komisję rewizyjną.

(o) **ZWIĄZEK WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI W OLKUSZU,** urządza w dn. 22 bm. w sali d. kina „Rosa" o godz. 4 popoł. nadzwyczajne walne zebranie, na które zaproszony został również poseł inż. Sowiński.

(o) **OBŁAWA POLICYJNA.** Onegdajszej nocy na całym terenie pow. olkuskiego przeprowadzono obławy i rewizje, w rezultacie których zakwestjonowano ogółem: 10 rewolwerów, 8 fuzyj myśliwskich, 7 karabinów wojskowych, 4 flowery, 2 mausery, większą ilość sacharyny, naboje, bagnety wojskowe i kilka litrów „brendki" przygotowanej już na święta (w Czubrowicach, gm. Rabsztyn).

W Wolbromiu zatrzymano kilka podejrzanych osób.

(o) **PO ODMOWIE PIENIĘDZY ZRABOWALI POŚCIEL.** Onegdaj wieczorem do mieszkania Urszuli Brudkowej w Janikowicach, gm. Kocice (pow. miechowskiego) wtargnęło kilku sprawców, żądając od gospodyni pieniędzy.

Ponieważ Brudkowa wydania pieniędzy odmówiła, złodzieje zrabowali wszystkie pierzyny i poduszki z mieszkania.

Z KIELC

Sąd nad podpalaczem

Na sesji wyjazdowej w Miechowie kielecki sąd okręgowy rozpatrywał sprawę Kazimierza Piły.

Piła nie chcąc dopuścić do podziału majątku między młodsze rodzeństwo, podpalił w przeddzień ślubu swej siostry zabudowania gospodarskie.

W czasie pożaru sąsiedzi wrzucili podpalacza w morze płomieni, lecz na prośby matki wydobyto go i oddano w ręce policji.

Sąd skazał Piłę na 6 lat więzienia.

Znów napad bandycki

W Książu Małym pow. miechowskiego 3-ch uzbrojonych w rewolwery bandytów po wybiciu okna weszło do mieszkania Kazimierza Adamskiego gdzie po steroryzowaniu domowników rewolwerami, zebrali pościel garderobę, bieliznę, około 65 klg. słoniny i 20 zł. gotówki.

W czasie dokonywania rabunku dwuch bandytów weszło do mieszkania, a trzeci pozostał na czatach przed domem. Wartość zrabowanych rzeczy wynosi 600 zł.

Bandyci, mimo pościgu policji, zbiegli.

Superfosfat pod buraki pastewne

Buraki pastewne udają się najlepiej na glebach zwięzłych, będących w dobrej kulturze. Wymagają one silnego nawożenia azotowo - potasowego, twierdzenie to jednak nie jest równoznaczne z tem, że fosfor pod buraki jest zbędny i dlatego można zaniechać nawożenia buraków fosforem. Tak jak azotu i potasu, burak dla wydania dobrego plonu wymaga również i fosforu. Bez nawożenia fosforem nawet przy bardzo silnem nawożeniu azotowo - potasowem nie osiągniemy wysokich plonów, bo w myśl znanego prawa minimum, roślina może wydać tylko taki plon, na jaki pozwoli jej ten czynnik, który jest w mniejszości. W tym wypadku więc, nawiezienie pod buraki obornikiem, byłby w minimum fosfor. Mógłby ktoś zapytać: dlaczego akurat fosfor jest w minimum, kiedy przecież pole pod buraki wynawożone zostało dużą dawką obornika, a obornik jest pełnym nawozem, zawierającym również i fosfor. Należy tu stwierdzić, że słusznie obornik uważany jest jako nawóz, zawierający wszystkie najważniejsze składniki pokarmowe, a więc i fosfor, lecz jak niezbytym faktem jest, że obornik zawiera azot, fosfor i potas, tak również i prawdą jest, że obornik właśnie tego fosforu zawiera najmniej, bo o ile azotu zawiera około 0.4 proc., potasu 0 5 proc., to fosforu zawiera zaledwie 0 2 proc.

Biorąc również pod uwagę i ten fakt, że buraki stosunkowo dużo pobierają fosforu, bo plon 500 q buraków pobiera z gleby 51 kg tego składnika, dojdziemy do przekonania, że nawożenie fosforem jest tak samo koniecznem, jak nawożenie azotowo - potasowe.

Buraki wymagają już w pierwszych stadjach rozwoju łatwo dostępnych pokarmów, bo kłębki nasion buraków są ubogie w składniki mineralne, a o ile młode roślinki buraków zostaną wstrzymane w rozwoju np. przez brak pokarmów, to podlegają bardzo łatwo chorobom, a zwłaszcza zgorzeli korzeniowej siewek. Szczególnie ważne znaczenie ma dla słodkich kiełkujących buraków łatwo dostępny kwas fosforowy, który w tym okresie wpływa na silniejszy rozwój roślin.

Ponieważ buraki wymagają już w pierwszych stadjach rozwojowych składników pokarmowych łatwo dostępnych, dlatego też z nawozów fosforowych bardzo dobre wyniki daje superfosfat, stosowany bezpośrednio przed wysiewem. Dobre działanie superfosfatu nie może być zakwestjonowane, gdyż superfosfat jest właściwym nawozem na ten typ gleby, na których uprawiamy buraki i zawiera fosfor w takiej postaci, że młode buraki mogą go pobierać.

Wysiewając superfosfat można go mieszać z solą potasową. **Nie należy natomiast mieszać go z azotniakiem, z saletrą wapniową i saletrzakiem, gdyż przy zmieszaniu tych nawozów kwas fosforowy superfosfatu może się uwstecznić, to znaczy przejść w formę dla roślin niedostępną.**

O dobrych wynikach, jakie daje nawożenie pod buraki, świadczy cały szereg doświadczeń, prowadzonych w Polsce, które wykazują, że 100 kg. superfosfatu podwyższa przeciętnie plon buraków o 8—9 q z ha na glebach lżejszych natomiast na glebach cięższych nadwyżka ta jest większa, bo dochodzi od 10—11 q buraków z ha.

Przy nawożeniu nawozami pomocniczemi azotowo - potasowemi dawka superfosfatu 15 proc. powinna wynosić od 250 — 300 kg. na ha.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

198. POWIEŚĆ.

Po wyjeździe ojca do fabryki, Marja rozkazała założyć konie do powozu. Potrzebowała powietrza, ruchu, jakiegokolwiekbądź roztargnienia. Postanowiła więc zwiedzić pracownię naszego dawnego znajomego malarza Edmunda Castel.

W i z y t a ta ukrywała obok tego cel inny.

Edmund jak wiemy, mieszkał przy ulicy d'Assas, gdzie Marja była już parę razy zwiedzać jego pracownię.

Za przybyciem zastała artystę, wykończającego ostatecznie obraz, wykonany przed dwudziestu laty, a ofiarowany przezeń Jerzemu Darier.

Na małym stoliku, stał tekturowy konik stanowiący jeden z akcessorjów obrazu.

Edmund Castel przyjął jaknajuprzejmiej pannę Hramant, ze smutkiem jednak patrzał się na nią tyle wydała mu się być cierpiącą, zmienioną.

— Przybywacz pani do mnie bezwątpienia, z surową naganą?

— Z naganą.. za co.. dlaczego? — pytała z uśmiechem.

— Za to, żem dotąd nie zrobił nowych nabytków dla galerji, jaką pani zamierzasz utworzyć.

— Bądź pan spokojnym... Inny zupełnie jest cel moich odwiedzin. Przybywam, by prosić pana o małą przysługę.

— Jestem na pani rozkazy... O cóż chodzi?

— Zwykle składam mojemu ojcu podarunek, w rocznicę jego urodzin. Ów dzień nadchodzi za dwa miesiące... Zgadnij więc pan, jaki mam zamiar?

— Pragniesz pani złożyć być może w tym roku swój portret panu Harmant... niaprawdaż?

— Doskonale... odgadłeś pan! Liczę, chcesz stać się moim współpracownikiem w tej sprawie...

— Najchętniej! Mam wprawdzie wiele robót rozpoczętych, lecz je odłożę dla pani.

— Ach! jaki pan jest uprzejmy!

— Nie zasłużyłem na tę nazwę... od pani jednak z przyjemnością ją przyjmuje. Czy pani życzy sobie portretu w całej postaci?

— Tak panie.

— A w jakich rozmiarach?

— Wybór od pana zależy.

— Być może, ta wielkość podoba się pani? — rzekł Castel, zbliżając się do obrazu, przedstawiającego chwilę uwięzienia Joanny Fortier na probostwie i wskazując na jej główną postać, szkicowaną z natury.

— Jak ten? — powtórzyła Marja, idąc za artystą — dobrze... zgadzam się na to. I przez chwil kilka stała przed obrazem, wpatrując się weń z zajęciem.

Nagle mimowolnie zadrżała.

— Gdy byłam tu poprzednio u pana — pytała — czy obraz ten znajdował się w pracowni?

— Był.. lecz stał na uboczu... Dlaczego jednak o to pyta mnie pan?

— Ponieważ go niedostrzegłam, mimo, iż on w dziwny sposób przykuwa mąuwagę.Gd ybymgobyławidziała mą uwagę. Gdybym go była widziała byłby mnie uderzył pewien szczegół, jaki dziś silne na mnie wywarł wrażenie.

— Cóż takiego?

— Twarz tej kobiety, stojącej pośród żandarmów.

— Ta twarz przypomina pani kogoś ze znajomych?

— Tak... zadziwiającem jest to podobieństwo.

— Do której z osób sędziwych? — pytał żywo artysta.

— Przeciwnie, do osoby młodej zupełnie, mającej około dwudziestu dwuch lat wieku. Jest nia szwaczka od pani Augusty, mojej modniarki?

— Jakże się ona nazywa?

— Łucja... pan ją znasz może?

— Nie pani... nie znam jej wcale. Gdzież mieszka ta Łucja?

— Przy ulicy Bourbon, numer 9.

— Nie znam jej —rzekł Castel, myśląc jednocześnie. — Dziewczę, które kocha Lucjan Labrone ma imię Łucja i mieszka zarówno przy ulicy Bourbon.

—Na świecie spotykamy pełno dziwnych podobieństw — rzekł głośno. — Zatem pani życzy sobie mieć portret tej wielkości? — dodał, zmieniając przedmiot rozmowy.

— Tak... radabym panie. A ileż posiedzeń odbyć będzie trzeba?

— Pięć... lub sześć...

— Raczysz pan oznaczyć godziny?

—Wybór ich zostawiam pani Jestem na jej rozkazy.. Z domu obecnie nie wychodzę prawie.

XII.

— Kiedyż więc rozpoczniemy pierwsze nasze posiedzenie? — pytała Marja dalej:

— Pojutrze... jeśli to pani nie uczyni różnicy.

— Dobrze... przybędę około drugiej w południe, a teraz uciekam.

— Czemu tak prędko?

— Ponieważ przeszkadzam panu w jego pracy.

— O! nie.. bynajmniej. Gdy pani weszłaś, miałem właśnie odpocząć nieco. Prosze więc... zechciej mi poświęcić chwil parę na miłą pogadankę.

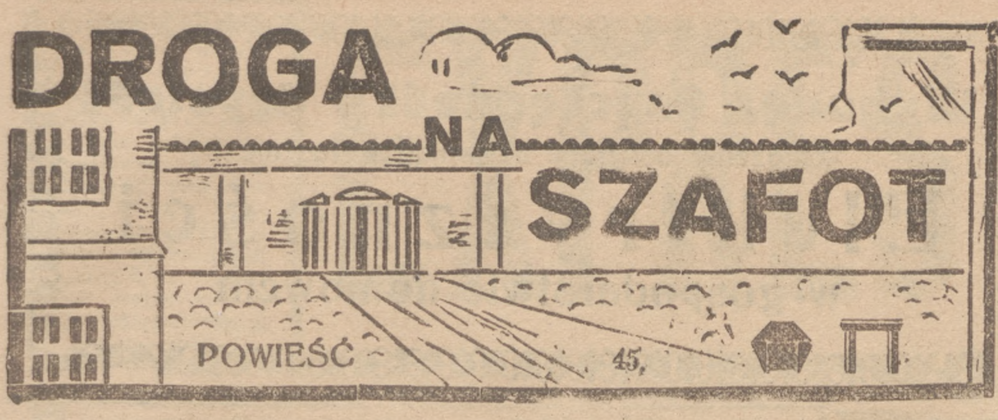
—Chętnie.. lecz o czem mówić będziemy?

— O pani... Jest pani zadowolona ze swego pobytu w Paryżu?

— Tak, dosyć... Wyobrażałam sobie jednak, iż to miasto jest weselsze, bardziej ożywione.

— Żałuje więc pani Ameryki?

d. c. n.



Gdy wszedł do biura hotelu po odebranie klucza, jaki pozostawił wychodząc, kobieta, siedząca przy biurku, powstała, a owładnięta trwogą, wywołaną uwagami poługujących, postanowiła zażądać od niego bezzwłocznie legitymacyjnych papierów.

— Wybacz pan... — poczęła zmienionym i drżącym zlekka głosem, zwracając się ku wchodzącemu.

— Co pani rozkaże? — zapytał Beraud.

— Pan wiele zapewne podróżował?

— Dlaczego... i skąd to zapytanie?

— Ażeby panu przypomnieć, o czem wiesz bezwiąpienia, że każdy z przybywających do hotelu, winien jest złożyć swoje legitymacyjne dowody, dla wpisania takowych w meldunkową księgę.

Beraud był z natury niezmiernie obraźliwy. Najmniejszy pozór podejrzenia lub nieufności względem jego osoby, drażnił go do najwyższego stopnia i gniewał. Odrzekł więc, powściągając wzburzenie:

— W rzeczy samej... podróżowałem wiele, byłem w wielu krajach, lecz nigdzie nie stawiano mi podobnie inkwizytorskich żądań, jakie mi pani stawia w tej chwili. Znam dobrze przepisy hotelowe... Nie potrzebuję aby mi o nich przypominano, żądając dwukrotnie podania nazwiska, jakie pani zna dobrze, ponieważ otrzymałaś wczoraj odemnie telegram. Uważam to za wystarczające, a wszelkie inne wymagania ze strony pani zdają mi się być śmieszne.

— A jednak, panie, przepisy policyjne... — zaczęła kobieta.

— Och! czyż je pani tak ściśle zawsze wypełnia... — przerwał z szyderstwem Beraud. — Iluż podróżnych przebywało w waszym hotelu bez zapisania ich w meldunkowe księgi?

— Wszystko to być może... lecz w każdym razie nas to jedynie dotyczy, którzy za naruszenie przepisów odpowiedzialni jesteśmy.

— To znaczy, że pani robi wyjątki, skoro ci się podoba takowe uczynić, a od których mnie wyłącza pani. Stronność pani jest tu widoczna... Oświadczam przeto, iż tylko tę noc spędzę w waszym hotelu, a jutro inny sobie wynajdę, gdzie służba grzeczniej obchodzić się umie z przybywającymi.

— Jak się panu podoba... Możesz zmienić od jutra miejsce pobytu — odpowiedziała panna Eliza, zapłoniona gniewem, bowiem epitet „służba" zranił ją do żywego i znalazł się jej obelgą do niewybaczenia.

— Przed wyniesieniem się stąd jednakże — dodała — musisz pan złożyć swoje legitymacje dla wpisania ich w meldunkową księgę.

— Już je złożyłem — odparł szorstko Beraud — nazwisko moje jest pani znane... Powtarzam, podpisałem depeszę.

— Skąd ja mogę być pewną, że to nazwisko nie jest przybrane — zaczęła kobieta. — Żądam autentycznych dowodów, z własnoręcznym podpisem. Żądam... chcę tego... jestem w swojem prawie!..

— Dość tego! — zawołał Beraud, powstrzymując się od wybuchu gniewu — Odmawiam zadośćuczynienia pani wymaganiom i rzecz skończona.

— Skoro tak... — rzekła Eliza — powiadomię komisarza cyrkułowego, dla uniknięcia odpowiedzialności.

Miljoner miał już wybuchnąć złorzeczeniem na myśl wszelako, iż widzi przed sobą kobietę i tym razem zdołał się jeszcze pohamować.

— Nie będzie pani potrzebowała kłopotać tem komisarza — odparł huczącym głucho, jak burza, głosem — Złożę ci mój paszport dziś wieczorem, idąc za wyszukaniem innego dla siebie schronienia. Obecnie wracam do siebie... mam wiele do pisania... proszę mi nie przeszkadzać!

I wyszedł z biura, trzasnąwszy drzwiami tak gwałtownie, że aż szyby zabrzękły.

Wbiegłszy do pokoju, dał folgę huczącemu w piersiach wzburzeniu.

— Do kroć tysięcy piorunów!.. — krzyknął, uderzając nogą w podłogę — czyliż przybyłem do mego rodzinnego kraju z bogactwem, długoletnią pracą zebranem, dlatego, aby na wstępie doświadczyć tylu przykrości i zuchwalstwa? I wszystko z przyczyny mego nazwiska, nazwiska powszechnie szanowanego, na którem nie ciąży najmniejsza plama! Ach! źle wybrałem ów Paryż... rozpierzchają się moje marzenia!.. A wszystko to z owej przeklętej trzynastki, jaka prześladuje mnie wszędzie.

To mówiąc, Beraud przechadzał się wielkiemi krokami wzdłuż i wszerz pokoju jak tygrys w klatce zamknięty.

Pięć minut wystarczyło na uśmierzenie w nim tego gwałtownego gniewu. Skoro się uczuł, nie powiemy zupełnie uspokojony, lecz spokojniejszy nieco, zbliżył się do stołu, na którym wychodząc, zostawił swoją walizkę, a rzuciwszy okiem, przekonał się, iż służący hotelowy wypełnił jego rozkazy.

Stał przyniesiony kalamarz, pudełko z papierem listowym i kopertami, pióra, lak do pieczętowania, oraz inne materjały piśmienne.

Usiadłszy przy stole, wyjął z kieszeni portfel i otworzył go, a wybrawszy z pomiędzy papierów listę spisanych nazwisk, położył ją z lewej strony siebie, poczem na ćwiartce papieru pisać zaczął.

Pozostawiwszy go przy tej korespondencji, wróćmy do biura zarządzającej hotelem.

Obaj służący, na hałas zaszłej sprzeczki pomiędzy młodą kobietą a nowoprzybyłym podróżnym, przybiegli do drzwi, słuchając całej rozmowy, a po wyjściu Edmunda Beraud weszli do wnętrza.

— Czyliż kto widział upór podobny? — skarżyła się panna Eliza. Jakiż to nieznośny człowiek!... czysty niedźwiedź wypuszczony z kniei. Utrzymuje, iż ja mu rzucam obelgę, żądając od niego papierów.

— Tembardziej winna je pani otrzymać — rzekł Ludwik.

— Otrzymać... łatwo to powiedzieć. Lecz jeśli dać ich nie zechce, co począć wtedy? Przyrzekł mi wprawdzie przynieść swój paszport dziś wieczorem, odjeżdżając.

— To próżny wybieg z jego strony — odezwał się drugi z posługujących.

— Odejdzie bez dostarczenia papierów, jestem przekonany. Właśnie w tej jego odmowie coś się ukrywa... Od pierwszej chwili, skorom tylko spojrzał na niego, zauważyłem, iż temu człowiekowi źle patrzy z oczu, mówiłem pani o tem... i nie daremnie... Jest to jakieś podejrzane indywiduum. Dałbym chętnie dziesięć sous z mej własnej kieszeni, gdyby inspektor policji zaszed dziś dla zrewidowania ksiąg meldunkowych. Przed nim ów ptak wszystko wyśpiewaćby musiał. Zmuszony byłby złożyć objaśnienia i dowody, jakich pani oddać nie chce.

Karabiny maszynowe po 60 groszy

To tylko możliwe w Ameryce

Na śledztwie senackiej komisji w Waszyngtonie, badającej handel i produkcją broni palnej, wyszło na jaw, iż niejaki Jakób Paley, z New Yorku, podający się za handlarza starem żelastwem nabył w roku 1933 — 3 834 karabinów maszynowych znanej marki Hotchkins po 12 centów za sztukę (około 60 groszy).

Tyle płacił Paley w bazie amunicyjnej armji Stanów Zjednoczonych w Schenectady za sztukę, kupując karabiny jako stare żelastwo

Niektóre karabiny, uznane za „zdyskwalifikowane" przez komendę wojskową,

nie były nigdy używane. A wszystkie można było łatwo naprawić i doprowadzić do dobrego stanu.

Paley sprzedał nabyte karabiny maszynowe jako „pamiątki z wojny światowej" różnym klubom wojskowym i półwojskowym, tudzież osobom prywatnym, wogóle każdemu, kto się znalazł, dopóki nie dowiedział się, że karabiny tej marki będą przywrócone w armji amerykańskiej.

Rząd płacił fabrykom po 700 dolarów za sztukę.

Takie rzeczy są możliwe chyba w Stanach Zjednoczonych. W każdym innym państwie na świecie trudną byłoby znaleźć komendanta bazy amunicyjnej, któryby odważył się sprzedać cywilnemu przekupniowi na szmelc 3. 834 karabiny maszynowe w dobrym stanie.

Teraz wiemy skąd gangsterzy amerykańscy tak świetnie zaopatrzeni są w broń palną jak: karabiny ręczne, maszynowe, nawet tanki i samoloty. To wszystko jest ów szmelc po 12 centów za sztukę.

Romans z mężatką

Pan Roman Koziarski, ślusarz z zawodu, uwodził od dwuch miesięcy młodą mężatkę, panią Wandzię S.

Wprawdzie pani Wandzia była istotą nader zgrabną i apetyczną, ale drżała ze strachu przed swym mężem, który, jak twierdziła, śledził ją. Gdy więc pewnego razu pan Koziarski, siedząc w swem kawalerskiem mieszkaniu, usłyszał energiczne stukanie zdębiał z przerażenia.

— Proszę — rzekł drżącym głosem.

Do pokoju wpadł barczysty mężczyzna, który, łyskając groźnie nabiegłemi krwią oczyma, zbliżył się do pana Koziarskiego.

— A kundlu jeden! — syknął chrapliwie. — Nadeszła już twoja czarna godzina.

Pan Roman zbladł, jak płótno.

— Panie! Za co?

— Za co się pytasz, byku! — ryknął przybysz i trzepnął wystraszonego uwodziciela w ucho. — Masz, psiakrew! Za moje krzywdę! Za ten wstyd, któryś mi uskutecznił!

Masz łachu w trabe! I po gębie! I w ślipie! Ażebyś wiedział drugi raz, że takie rzeczy zabronione!

Panie szanowny! — zapłakał pan Koziarski. — Zlituj się nade mną sierotą. Sam jestem na tem świecie jak palec, nikt się nawet nie użali nade mną. Co mnie pan tak srogo prześwietniasz? Przecie już więcej nie będę?

— Teraz to się łzami rzewnemi zalewasz? — huknął przybysz. — A przedtem toś się bawił na cudzy rachunek? Tak się robi? Porządny krawiec żeby takie kanty odwalał?

— Ślusarz jestem — płakał pan Koziarski nie krawiec.

— Nie krawiec?

Przybysz zdębiał.

— Nie. Krawiec o piętro wyżej mieszka.

— Piętro wyżej? O, cholroba. Znakiem tego toś nie pan mnie na mózgownice napluł!

Jak się okazało, przechodzącemu panu Żurkowi splunięto na głowę, ku uciesze bawiących się na ulicy dzieciaków, które też doniosły wzburzonemu przechodniowi, że skrzywdził go mieszkający na trzecim piętrze krawiec Radomski.

Wyjaśnienie tej sprawy nie zadowoliło jednak pana Koziarskiego i w miesiąc później pan Żurek stanął przed obliczem sądu grodzkiego, jako oskarżony o pobicie.

Sąd uznał winę oskarżonego za udowodnioną i skazał go na tydzień aresztu z zawieszeniem.

List nadany wieczorem w Ameryce rano znajdzie się w Europie

Uczony amerykański, prof. Clarke, skonstruował z pomocą pułkownika Lindbergha nową rakietę, która może po wystrzeleniu wzbić się na wysokość 12 tys. metrów przy szybkości 1.280 klm. na godzinę. Przy przeleceniu pewnej, ściśle ustalonej przestrzeni, eksplozje ustają, a rakieta przebywa pozostałą przestrzeń lotem ślizgowym, lądując w wyznaczonem zgóry miejscu.

Jak twierdzą wynalazcy, będzie można zapomocą tej rakiety wysłać pocztę z Nowego Jorku do Londynu tak, że list nadany wieczorem w Nowym Jorku znajdzie się nazajutrz rano w Londynie.

Ojciec 23 dzieci

W miejscowości Hohensaathen w Niemczech, blacharz Willi Trenn jest szczęśliwym ojcem. Przed kilku dniami narodziła mu się 23 córka. Jest on poraz drugi żonaty. Z pierwszej żony, która w r. 1920 umarła, miał 12 dzieci, z drugą, która obecnie liczy 41 lat — 11 dzieci. Ostatnia dzieciarnia chodzi jeszcze do szkół.

Ojcami chrzestnymi byli Hindenburg i Hitler. Pięcioro jest już pożenionych, dając ojcu 10 wnuków. Czterech synów wykształcił Trenn w swoim zawodzie. Ojciec Trenn liczy 54 lata i czuje się znakomicie.

Jeszcze żyje miljon ludożerców

Znany antropolog dr. Amersville z Edynburga wydał dzieło, wykazując, iż obecnie żyje na świecie miljon ludzi, którzy stale, regularnie lub też „okazyjnie" żywią się mięsem ludzkiem. Dr. Amersville podkreśla, że podczas wielu swych podróży po świecie sam osobiście przekonał się o utrzymującym się dotąd ludożerstwie. Szczególnie wiele wypadków ludożerstwa skonstatował dr. Amersville w różnych częściach Afryki środkowej i na morzach południowych, np. na wyspach Fidżi.

Ofiary

Zamiast kwiatów na grób śp. inż. Józefa Hackenberga zł. 10 na bezrobotnych składa Ignacy Reiner.

• • •

Zamiast kwiatów na grób śp. inż. Józefa Hackenberga zł. 10 na bezrobotnych składa Maurycy Reiner.

ZE SPORTU

Lekkoatleci zagłębiowscy wyjdą niebawem na boiska

Kończy się sezon zimowy. Za kilka dni nasi lekkoatleci po suchej zaprawie zimowej wyjdą na bieżnie i skocznie, ażeby rozpocząć racjonalne treningi nad poprawieniem swej formy

Lekkoatleci zagłębiowscy w bieżącym sezonie rokują dobre nadzieje. Utwierdza nas w tem przekonaniu fakt, że wszyscy nie spędzili sezonu zimowego bezczynnie.

Przyjrzyjmy się jak ta praca będzie wyglądać u zespołów lekkoatletycznych w Czeladzi.

„Sokół" czeladzki napewno nie pozwoli sobie wydrzeć pierwszeństwa w bieżącym sezonie. Jest to najstarszy zespół lekkoatletyczny w Zagłębiu, skupiający w swoich szeregach doskonałe siły. Ze sprinterów dobrze zapowiada się Strojanowski, wicemistrz Śląska na 100 mtr. 11 sek. Zawodnik ten ma równie dobry czas na 200 mtr. — 23.8 sek. i 400 mtr. 57.7 sek, Strojnowski zajął również wicemistrzostwo Śląska w skoku wdal 6.52 sek. Ze średniodystansowców należy wymienić Jaworka 800 mtr. — 2.02 sek. i Możdżenia 1500 mtr. — 4.31.6 sek. Na sukcesy mogą liczyć w zupełności Parada 3000 mtr. i Przybysz 5000 mtr. Niepokonaną parę miotaczy stanowią: Kuchta Paweł (dysk 36.32 mtr., kula 11.36) i Hanoga.

Jako tyczkarze wystąpią Kołodziej 3.20 mtr. i Hytrych 2.90 mtr.

Z juniorków wybija się na czoło Puzio skok wzwyż 1.55 mtr. i Horzelscy w sprintach. W sekcji pań wystąpią: Muszanka Kordecka, Kubisianka, Pajkertówna, Mucówna i inne.

„Sokół" czeladzki w bieżącym roku będzie obchodził jubileusz 30-lecia swego istnienia i 15 lecie istnienia sekcji lekkoatletycznej, która na przestrzeni tego okresu czasu poszczycić się może pięknym dorobkiem sportowym. Z okazji jubileuszu, odbyło się ogólne zebranie członków „Sokoła", na którem uchwalono zorganizować w dniach od 30 maja — 7 czerwca, po przeprowadzeniu mistrzostw klubowych, „tydzień sportu", program którego wypełnią ćwiczenia, zawody lekkoatletyczne z „Cracovią" i różne gry sportowe.

Do Czeladzi zaproszeni będą czołowi lekkoatleci Polski.

„Sokół" zamierza pozatem przeprowadzić zawody z „Pogonią", katowicka, Stadionem z Chorzowa, Strzeleckim KS. z Sosnowca, a w czerwcu stanie do walki o mistrzostwo okręgu sokolskiego w Zagłębiu oraz o mistrzostwo dzielnicy krakowskiej.

(p).

DZIAŁ URZĘDOWY.

KIELECKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ CZĘSTOCHOWA.
AUTONOMICZNY PODOKRĘG ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO W BĘDZINIE.
Adres sekretarjatu: H. Gwóźdź, Będzin ul. Cynkowa 13.
Komunikat Zarządu Nr 9.

1. Wzywa się SS. „Płomień" Milowice do spowodowania przybycia na posiedzenie W. G. i D. w środę dnia 25. 3. 36 r. o godzinie 19-ej, zgłoszonych przez Nich graczy Janasika Heńka i Ledwonia Karola z dowodami osobistemi względnie metrykami urodzenia.

2. Wzywa się kluby: Solvay — Grodziec, Samson — Modrzejów, Sosnowiec w Sosnowcu, Brygada — Strzemieszyce i Victorja — Będzin do uzupełnienia wiekiem podanych składów Zarządów, zgodnie z Komunikatem Zarządu Nr. 7 pkt. 3 z dn. 7. 3. 36 r.

3. Podaje się do wiadomości TS „Sosnowiec", że karta zgłoszenia gracza Zająca Alfonsa, zostanie przesłana do Okręgu. po nadesłaniu własnoręcznie umotywowanego uzasadnienia przejścia tegoż gracza z 09 Mysłowice do TS Sosnowiec.

4. Podaje się do wiadomości zmiany adresów: a) TKS. „Cynkownia" Będzin, W. P. Jakubowski Stanisław. Będzin ul. Kościuszki 48 m. 8. b) SS. „Placówka" Piaski WP Cesarz Antoni, Czeladź — Piaski, ul. Focha L. 22, c) TS. „Zew" Niemce WP. Szubert Czesław w Niemcach, poczta Kazimierz k/Strzemieszyc, d) D. K. S. Dobieszowice WP. Buchta Antoni, Dobieszowice, ul. Kościuszki 70. e) SDS. „Victorja" Będzin WP. Domagalik Karol. Będzin, ul. Sielecka 109. f) Klub Sportowy Zw Strzeleckiego w Niwce WP. Włosiński Bronisław, Niwka. ul. Robotnicza 3.

Prezes: (—) WŁ. WOLSKI.
Sekretarz: (—) H. GWÓŹDŹ.
Będzin, dnia 21 marca 1936 roku.

—ooo—

Sprawa 4 pkt. Czeladzkiego K.S.

Sprawa odebranych 4 pkt. Czeladzkiemu KS. dotychczas nie została załatwiona. Jak już donosiliśmy, CKS. odwołał się w tej sprawie do PZPN., wychodząc z założenia, że kiel. OZPN. nie załatwił odwołania w przepisowym terminie.

Według pogłosek PZPN. postanowił odnie przekazać do rozstrzygnięcia za... kiel. OZPN. W razie negatywnego ...ankowania się kiel. OZPN. do tego od...nia, CKS. będzie mógł wówczas złożyć protest do PZPN.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE LUBELSKIEGO O. Z. B.

Indywidualne mistrzostwa bokserskie dla senjorów, wyznaczone na 21 i 22 bm., zapowiadają się, jako pierwszorzędna impreza sportowa.

W zawodach startować będą najlepsi zawodnicy miejscowych klubów oraz z Kielc Ostrowca Kieleckiego, które to ośrodki, jak wiadomo, należą do Lub. OZB.

Zarząd lubelski OZB., pragnąc umożliwić klubom prowincjonalnym liczne obesłanie mistrzostw, uchwalił na ostatniem swem posiedzeniu wyasygnować kwotę 200 zł. na zwrot kosztów podróży w obie strony przejeżdżającym zawodnikom.

ERLICH WICEMISTRZEM ŚWIATA W PING — PONGU.

Na mistrzostwach świata w Pradze najlepszy pingpongista polski Erlich po zwycięstwie nad doskonałym graczem czeskim Vanią spotkał się w ćwierćfinałach z groźnym graczem amerykańskim Marshalem. Polak rozstrzygnął spotkanie na swą korzyść (3:0) bez większego trudu (sety 21:9, 21:19, 24.22).

W półfinałach Polak Ehrlich zwyciężył grającego w barwach austrjackich Polaka Bergmana 3:1 (16:21, 21:16, 21:18, 21:10).

W finale Czechosłowak Kolar pokonał Ehrlicha po niezwykle zaciętej walce w stosunku 3:2.

× **ZAGŁĘBIE W MYSZKOWIE.** Drużyna Zagłębia z Dąbrowy w nadchodzącą niedzielę wyjeżdża do Myszkowa, gdzie rozegra rewanż. mecz z miejscową drużyną. Zagłębie I b. spotka się z Zewem w Niemcach.

× **KS. STRZELEC — KS. BRYGADA (Strzemieszyce).** W dniu 22 bm., o godz. 15 zostanie rozegrany mecz koleżeński pomiędzy klubami Strzelec KS. — Sosnowiec KS. Brygada (Strzemieszyce).

× **HAKOAH — CYNKOWNIA.** Dziś o godz. 15.45 na boisku w Będzinie Hakoah rozegra koleżeński mecz z Cynkownią.

× **PIĘŚCIARZE POLICYJNEGO KS. W SOSNNOWCU** w dniu dzisiejszym walczyć będą w N. Bytomiu z miejscowym BKS.

× **MECZ W CZELADZI.** Dziś o godz. 15.30 na boisku w Czeladzi CKS. rozegra mecz „Iskrą" Semianowice. Przedmecz juniorów o godz. 14.30.

× **PRIMO CARNERA POKONANY PRZEZ K. O.** W. Filadelfji odbył się mecz bokserski w wadze ciężkiej, w którym murzyn Leroy — Haynes pokonał przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie b. mistrza świata Primo Carnerę.

× **KUSOCIŃSKI CZUJE SIĘ DOBRZE.** Stan zdrowia Janusza Kusocińskiego, który przeszedł operację kolana w szpitalu im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie jest zadowalający. W najbliższy wtorek z nogi zostanie zdjęty gips.

Kuracja Kusocińskiego w szpitalu potrwa do końca kwietnia.

Wesoły Kącik

LOGIKA

— Wierzycielom swoim nie płaci pan, ale I-ą klasą może pan jechać?

— Muszę bo w III-ej spotykam się z moimi wierzycielami.

—ooo—

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY I PRACE

POSZUKUJE pomocnika krawieckiego na duże sztuki od zaraz Sosnowiec, Orla 9.

WIELKA zdobycz. Na obecnie nadchodzący sezon Wielkanocny polecamy dla odsprzedawców wykwintnej jakości: wody kolońskie, kwiatowe śmigusówki, pudry, kremy różne. mydełka toaletowe. do golenia i t. p, Wielkie zyski. „Mimoza" Lab. Chem Szopienice, Piłsudskiego 42.

POTRZEBNA dobra wykwalifikowana manicurzystka na stałą posadę Sosnowiec, Targowa 18.

KUPNO I SPRZEDAŻ

SZKÓŁKI Rogoźnickie Towarzystwa Górniczo - Przemysłowego „Saturn" mają tanio do zbycia większą ilość drzew i krzewów owocowych i ozdobnych. Cenniki wysyła się na żądanie. Adres dla listów: Sosnowiec, Tow. Górn. Przem „Saturn". — Szkółki Rogoźnickie.

ZGUBIONE DOKUMENTY

PIETRZYK ALEKSANDER unieważnia zagubioną książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

BUBEŁ JÓZEF zgubił legitymację bezrobocia wydaną w Strzemieszycach.

SZLEZYNGIER HILEL zgubił książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec, dowód osobisty wydany w Sosnowcu

ULANOWSKI MARJAN zgubił wyciąg z ksiąg ludności wydany przez gminę Mstyczów.

ABRAM MOSZEK TRYGIER zgubił paszport zagraniczny wydany przez Starostwo Będzińskie i książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec w roku 1927. Znalazca zechce zwrócić w/w do F-my Trygiera, Sosnowiec, Modrzejowska 16. za wynagrodzeniem.

TEODOR TORBUS zgubił legitymację Nr. 873/1450 na przejazd kolejami Państwowemi w/g kat. „G" wydana przez Kapitułę Krzyża i Medalu Niepodległości w Warszawie. Znalazca zwróci za wynagrodzeniem. Sosnowiec, 3-go Maja, Ubezpieczalnia Społeczna

RÓŻNE

PRZEPRASZAM panią Halembową oraz jej syna zam. przy ul. Perla 1 za plotki. Stefanja Olszewska.

ZARZĄD Stowarzyszenia Przemysłowców i Kupców w Będzinie, ulica Kołłątaja 27, zawiadamia że doroczne Ogólne Zebranie Członków odbędzie się we własnym lokalu w niedzielę, dnia 29 marca 1936 r. o godzinie 17 (I termin) lub o godzinie 18-ej (II termin) — bez względu na ilość obecnych członków z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie 2) Odczytanie sprawozdania za 1935 r. i protokułu Komisji Rewizyjnej 3) Wybór władz Stowarzyszenia. 4) Uchwalenie budżetu na 1936. 5) Wolne wnioski.

Wydawca Helena Mansiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec Teatralna 1. Redaktor odp. Tadeusz Lipski